

SEDNO

Myślenice wrzesień 2017 numer 9 (118) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

CHCEĆ BYĆ I PRACOWAĆ W TOKARNI

rozmowa z proboszczem
parafii pod wezwaniem
Matki Bożej Śnieżnej w Tokarni

KSIEDZEM
ROBERTEM PIETRZYKIEM

czytaj str: 2,3

OPRÓCZ KRWI MA W ŻYŁACH BENZYNĘ

rozmowa z kolekcjonerem
i restauratorem starych samochodów

WŁADYSŁAWEM HODURKIEM

czytaj str.10

MA BYĆ SZYBKA i AGLOMERACYJNA

Czy szybka kolej aglomeracyjna
łącząca Myślenice z Krakowem
to utopia? Czy myśleniczanie
wsiądą kiedykolwiek do takiej
kolei?

czytaj str.4

RÓŻNY STAN ZADOWOLENIA

czyli jak poradzili sobie
myśleniccy rajdowcy
podczas
26. Rajdu Rzeszowskiego

czytaj str: 16



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku

www.facebook.com/gazetasedno



foto: maciej hołuj

DRODZY CZYTELNICY

Nie często się zdarza, aby na okładce naszej gazety pojawiał się ksiądz. Ksiądz Robert Pietrzyk, od trzech lat pełniący funkcję proboszcza w parafii Matki Bożej Śnieżnej w Tokarni to kapłan niezwykły. Nie tylko strzegący i dbający o duchową sferę swoich parafian, ale także wspinały organizator i miłośnik sztuki ludowej. To nie kto inny, jak właśnie ksiądz Pietrzyk zorganizował trzy pikniki rodzinne, podczas których zbierano pieniądze na odnowienie Kalwarii Tokarskiej dłuta znanego, miejscowego rzeźbiarza ludowego Józefa Wrony, na złote korony dla odrestaurowanego obrazu patronki Tokarni i wreszcie na zakup ołtarza i ambonki. O tym jak łączyć obowiązki kapłana z działalnością społeczną i dobroczynną ksiądz Pietrzyk opowiada w wywiadzie, który możecie Państwo przeczytać obok.

Postacią niezwykłą jest także Władysław Hodurek. Na co dzień właściciel firmy „Władzes” ratującej z opresji kierowców zepsutych lub uszkodzonych aut. Mało kto pamięta, że Hodurek to wspinały kierowca gokarta zdobywający za młodu trofea w tej dyscyplinie sportu. Dziś Pan Władysław to zapalony kolekcjoner starych samochodów, którym, w przeciwieństwie do swoich kolegów kolekcjonerów, sam przywraca świetność godzinami, tygodniami, miesiącami i latami przesiadując w domowym garażu. Historię Władysława Hodurka poznać Państwo z artykułu zamieszczonego na stronie 10.

Sporo we wrześniowym numerze tematyki sportowej. Jest o koszykówce, piłce nożnej, speed balu i rajdach samochodowych. Tak się złożyło, że drugi miesiąc wakacji obfitował w imprezy sportowe, których z racji rangi i znaczenia nie mogliśmy pominąć. Jest też o kulturze, dla której wakacje nie są czasem odpoczynku i bezczynności. Ludzie tworzą, śpiewają, grają, otrzymują nagrody. Trudno o tym nie pisać. Wszak wszystko to są dokonania ludzi, a „Sedno” od zawsze deklarowało, że będzie blisko tych, którzy mają coś do powiedzenia czy zaprezentowania. Zatem zachęcamy do lektury i do zobaczenia już wczesną jesienią, czyli w ... październiku.

Redakcja



DOŁĄCZ DO NAS NA

facebooku

www.facebook.com/gazetasedno

Mysłenicki Miesięcznik Powiatowy

rok założenia 2007

SEDNO

ISSN 1899-1831

Redaktor Naczelny: MACIEJ HOŁUJ, zespół redakcyjny: MAREK STOSZEK, ANTONINA SEBESTA, RAFAŁ ZALUBOWSKI, wydawca: USŁUGI KSIĘGOWE, DORADZTWO PODATKOWE MAREK WCISŁO, 32-400 Mysłenice, ulica Kazimierza Wielkiego 57, adres redakcji: 32-400 MYŚLENICE, UL. 3-GO MAJA 1A, kontakt: sednomyslenice@interia.pl, druk: GRAFIPACK MYŚLENICE (www.garfipack.pl), nakład 1500 egzemplarzy, strona internetowa: sedno.myslenice.org.pl, oddano do druku 4 września 2017 roku. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Ksiądz Robert Pietrzyk nie jest zwykłym duchownym. Jest mecenasem sztuki ludowej, wspaniałym organizatorem dobroczynnych pikników rodzinnych, dyrektorem Radia, a nawet nagrał kiedyś płytę jako muzyk. Od trzech lat pełni posługę proboszcza w parafii pod wezwaniem Matki Bożej Śnieżnej w Tokarni. Przez te trzy lata zdążył najpierw odnowić, a zaraz potem koronować obraz Patronki Tokarni, teraz zebrał pieniądze na odnowienie ołtarza i ambonki. Jest człowiekiem dynamicznym i wspierającym lokalne przedsięwzięcia. Poza tym zakochał się w Tokarni.

SEDNO: TRUDNO OPRZEĆ SIĘ WRAŻENIU, ŻE OD KIEDY KSIĄDZ ZAWITAŁ DO PARAFII TOKARSKIEJ NA JEJ TERENIE DZIEJE SIĘ WIELE CIEKAWYCH RZECZY. MIĘDZY INNYMI ORGANIZOWANE SĄ PIKNIKI RODZINNE POŁĄCZONE Z AKCJAMI ZBIÓREK PIENIĘDZY NA ZBOŻNE CELE, NIE TAK DAWNO MOGLIŚMY WYSŁUCHAĆ WSPANIAŁEGO KONCERTU UTALENTOWANEJ FLECISTKI NATALII JARZĄBEK RODEM Z TOKARNI. MIAŁA MIEJSCE TAKŻE KORONACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ, DONIOSŁE WYDARZENIE DLA WSZYSTKICH PARAFIAN Z TOKARNI. CZY TO ENERGIA, KTÓRĄ KSIĄDZ TRYSKA NA CO DZIEŃ POWODUJE TO OŻYWIENIE CZY MOŻE PRZYCZYNY TEGO STANU RZECZY TKWIĄ GDZIE INDZIEJ?

KSIĄDZ ROBERT PIETRZYK: W Tokarni od zawsze działa się ciekawe rzeczy. Dowodem na to są chociażby prowadzone od wielu lat przedsięwzięcia Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu, gdzie przygotowują swój repertuar zespoły regionalne, odbywają się próby Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej, czy powstają spektakle teatralne. Żyją tutaj ludzie, którzy bardzo mocno związani są ze swoją rodzinną miejscowością. Zaangażowani w życie społeczne, kultywujący tradycję, uzdolnieni muzycznie, utalentowani plastycznie, oraz pisarze i poeci. Myślę, że energia, którą był łaskaw Pan zauważyć, udzieliła mi się właśnie w spotkaniach z ludźmi, którzy tak jak ja, cenią i kochają kulturę i sztukę. Dlatego, tak jak potrafię wspierać i chętnie uczestniczę w społecznych i kulturalnych inicjatywach. Cieszę się, że to, co zastałem w Tokarni mogłem połączyć z własnym doświadczeniem duszpasterza, dziennikarza i człowieka mającego swoje pasje. To właśnie dzięki współpracy, życzliwo-

W tym roku nasza parafia przeżywa 35-lecie jej powstania. Od wielu miesięcy przygotowywaliśmy się duchowo do tej uroczystości. Wprowadzaliśmy nabożeństwo maryjne w pierwsze soboty miesiąca. Odbyliśmy dziękczynną, parafialną pielgrzymkę do Fatimy, skąd przywieźliśmy do naszej świątyni wierną kopię figury Matki Boskiej Fatimskiej, ufundowaną przez pielgrzymów. Przed odpustem uczestniczyliśmy w misjach parafialnych. Jubileusz stał się okazją do wspólnej modlitwy i dziękczynienia Bogu za wszystkie otrzymane łaski przez wstawiennictwo Pani Tokarskiej i radości, którą chcieliśmy przeżyć w parafialnej rodzinie. To właśnie pierwszy cel zorganizowania tegorocznego festynu. Z racji 35 rocznicy erygowania parafii przygotowujemy nowy ołtarz i ambonkę do naszej świątyni. To drugi cel pikniku rodzinnego.

Czy udało się zebrać konieczną kwotę? Kiedy parafianie Tokarni mogą liczyć na to, że w kościele tokarskim znajdą się nowy ołtarz i nowa, połączona ambonka?

Dzięki hojności parafian i gości, którzy wsparli i uczestniczyli w naszym parafialnym festynie udało nam się zebrać 34.108,24 zł. Dochód zostanie przeznaczony na pokrycie kosztów związanych z projektem, wykonaniem, złożeniem i pracami snycerskimi naszego nowego ołtarza i ambonki.

Każdorazowo podczas pikniku na scenie pojawia się znany wykonawca. Za pierwszym razem była to Monika Kuszyńska, za drugim „Trebnie Tutki” zaś w tym roku Grażyna Łobaszewska.

Jak udaje się Księdzu ściągnąć tak znanych i popularnych wykonawców do Tokarni?

Będąc opiekunem wspólnoty „Koinonia” współtworzyłem Rekolekcje Muzyków Chrześcijan w Ludźmierzu. Dzięki tym muzycznym spotkaniom pozna-

KSIĄDZ ROBERT PIETRZYK:

CHCE BYĆ I PRACOWAĆ W TOKARNI

rozmawiał: maciej hołuj

ści i wzajemnemu szacunkowi, podjęte przez naszą parafię działania duszpasterskie nie są czymś wyjątkowym, ale wpisują się w koloryt tradycji Tokarni. Jest ksiądz wielkim orędownikiem kultury regionalnej, świadectwem czego może być I Piknik Rodzinny, z którego dochód przeznaczony został na renowację Kalwarii Tokarskiej na Urbaniej Górze wykonanej przez miejscowego rzeźbiarza ludowego Józefa Wronę. Jak według Księdza kultura regionu łączy się z Wiarą? Dlaczego należy chronić i opiekować się obiektami świadczącymi o historii i kulturze regionu?

W moim odczuciu ważną częścią kultury naszego regionu jest kultura ludowa. W niej znajdujemy źródło, jest spuścizną i dziedzictwem, o które należy nie tylko dbać, ale przede wszystkim przekazywać nowemu pokoleniu. Ma ona bowiem ogromne znaczenie w życiu społeczności lokalnej. Swoimi wartościami, bogactwem różnorodności i piękna rozwija świadomość historii, tradycji - w tym również wiary przodków - i przywiązania do ziemi rodzinnej. Dobra kultury regionalnej, do których niewątpliwie należy w naszej miejscowości „Kalwaria Tokarska” - dzieło życia p. Józefa Wrony, rzeźbiarza ludowego i długoletniego kościelnego naszej parafii - są częścią naszej historii, która nie powinna być nam obojętna. Dzięki niej możemy spojrzeć w głąb siebie, poznać kim jesteśmy, odkryć swoje korzenie, z których wyrastamy.

Raduję się, widząc podczas uroczystości kościelnych parafian, którzy przychodzą do świątyni w swoich pięknych regionalnych strojach. Wciąż zachwyca mnie widok wysokich, ręcznie wykonanych, kolorowych palm, które biorą udział w procesji wokół kościoła podczas Niedzieli Palmowej. Jestem pod wrażeniem barwności i malowniczości naszej parafii, o której pisał prof. Wiktor Zin w swoich wspomnieniach z wizyt w Tokarni. Cieszę się, że mogłem w tym jednym miejscu poznać tak wiele ciekawych i wyjątkowych osób z pasją: muzyków, rzeźbiarzy, malarzy - parafian, obdarzonych talentami. Jestem wdzięczny parafianom i wszystkim ludziom dobrej woli, że mogliśmy w ubiegłym roku dokonać renowacji stacji Drogi Krzyżowej na Urbaniej Górze i wspólnym wysiłkiem wesprzeć to wyjątkowe dzieło, z którego wszyscy w Tokarni jesteśmy dumni.

Kalwaria Tokarska już wyremontowana, obraz Matki Bożej Śnieżnej koronowany. Na jaki cel zorganizował Ksiądz Piknik Rodzinny w tym roku?

łem szereg wyjątkowych i niezwykłych Artystów: Mietka Szcześniaka, Marcina Pospieszalskiego, Roberta Friedricha (Acid Drinkers, Arka Noego, 2 Tm 2,3, Luxtorpeda), Darka Malejonka (Houk, Maleo Reggae Rockers), Tomka Budzyńskiego (Siekiera, Armia, 2 Tm 2,3), niezjącego już Piotra Żyżlewicza (Izrael, 2 Tm 2,3, Armia, Voo Voo), Tomasza Goehs'a (Kult, Turbo, Kazik na Żywo), Macieja Starostę (Flapjack, Acid Drinkers) czy pochodzącego z Nowej Zelandii Davida Pierc'a (No Longer Music). Pracując przez kolejne lata w różnych parafiach permanentnie angażowałem się w nowe projekty muzyczne poznając coraz szerszy krąg najwybitniejszych polskich muzyków: m. in.: Staszka Soykę, Annę Trebunię-Wyrostek, czy Monikę Kuszyńską. Przyjaźń z Jackiem Dewódzkim, ówczesnym wokalistą zespołu „Dżem” zaowocowała założeniem własnego zespołu, z którym nagrałem płytę. To była fanta-

Ksiądz ma przede wszystkim być człowiekiem. Ma kierować się sercem, miłością i zrozumieniem dla drugiego człowieka. Bez względu na czasy, w jakich żyjemy - KSIĄDZ ROBERT PIETRZYK

styczna przygoda, która pozwoliła mi dotrzeć i zrozumieć wielu ludzi młodych, czasem pogubionych życiowo, poranionych i poszukujących, których dane mi było spotkać podczas naszych koncertów w różnych częściach Polski. Wiele tych znajomości muzycznych przetrwało do dnia dzisiejszego. To dzięki temu możemy gościć w naszej parafii znanych i popularnych artystów. Z niektórymi z nich łączy mnie serdeczna przyjaźń.

Organizacja Pikniku Rodzinnego to ogrom działań logistycznych. Trze-

ba zadbać o sponsorów, o cenne nagrody w loterii fantowej, o atrakcje. Jak Ksiądz radzi sobie z tym zadaniem, kto pomaga w jego realizacji, ile czasu zajmuje przygotowanie Pikniku?

W pojedynkę zorganizowanie takiego przedsięwzięcia nie byłoby możliwe. Zresztą idea, jaka mi towarzyszyła przy organizacji pierwszego pikniku miała właśnie na celu zintegrowanie naszej parafialnej wspólnoty. Powołaliśmy więc Komitet Organizacyjny, w którego skład weszły osoby niezwykle uczynne i przekonane, że ich charytatywna praca ma sens i daje radość innym. Każdy według własnych predyspozycji podejmuje wyznaczone zadania niezbędne dla profesjonalnego przygotowania tak dużego przedsięwzięcia. Przy tej okazji pragnę jeszcze raz wyrazić ogromną wdzięczność dla wszystkich, którzy nie szczędząc czasu i sił przez kilka tygodni z wielkim zaangażowaniem, bezinteresownie pomagają w organizacji pikniku.

Od 2007 roku pełni Ksiądz funkcję dyrektora krakowskiego Radia Plus. Jak udaje się pogodzić obowiązki kapłana - proboszcza tokarskiej parafii z pełnioną funkcją w mediach? Czy dyrektorowanie Radiu Plus pomaga w codziennych obowiązkach kapłańskich, czy wiąże się z nimi, przenika je, wpływa na nie, jeśli tak, to w jaki sposób?

Będąc wikariuszem znalazłem czas na podjęcie studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie. Udało mi się to pogodzić z obowiązkami duszpasterskimi i szkolnymi. Jestem przyzwyczajony do podejmowania równoległych zadań. Doświadczenie 10 lat pracy w radiu wzmacnia mnie w pracy duszpasterskiej, zakładającej żywą współpracę z różnorodnymi pod względem wieku i postrzegania religijności grupami parafialnymi.

Jest Ksiądz w Tokarni trzy lata. Jaki był to dla Księdza okres? Co Ksiądz uważa za swój największy sukces osiągnięty podczas pobytu w Tokarni? Jacy są tutaj ludzie, przychylni, ufni, oddani, chętnie przychodzący z pomocą? Patrząc na frekwencję podczas Pikników Rodzinnych przypuszczać należy, że wszystkie te cechy są społeczności tokarskiej nieobce?

Nic, nigdy nie jest naszym osobistym sukcesem, gdyby nie otaczające nas przychylne osoby, wspierający rodzice, przyjaciele, ludzie dobrej woli ... Sukces jest zawsze wspólny. Tylko egoista może uznać, że wszystko zawdzięcza jedynie sobie. Z całą pewnością takim właśnie wspólnym „sukcesem” - o ile w ogóle można tak to nazwać - była koronacja łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Śnieżnej. To było największe i najważniejsze wydarzenie w naszej para-

fii, które przejdzie do jej historii. Ten „sukces” zawdzięczamy modlitwom i szczerym pragnieniom zarówno duszpasterzy - poprzednikom pracującym w Tokarni - jak i wielu pokoleniom oraz współczesnym parafianom. To właśnie życzliwe wsparcie parafian w czasie duszpasterskiej wizyty wyrażone w słowach i gestach pozwoliło mi podjąć się tego trudnego zadania i je zrealizować. W ciągu tych trzech lat poznałem otaczających mnie ludzi, z ich troskami, radościami, problemami, talentami. Wszystkie te cechy mają wpływ na to, że szczerze i chętnie pragnę kontynuować moją pracę duszpasterską, właśnie tutaj, w tym czasie i z tymi ludźmi.

Jakie ma Ksiądz plany i pomysły na przyszłość? Rozumieć należy, że Pikniki Rodzinne stały się już tradycją Tokarni, że zostały przez społeczność wsi zaakceptowane. W przyszłym roku Piknik Rodzinny odbędzie się zapewne, ale na razie nie wiadomo jeszcze na co zbierane będą pieniądze podczas jego trwania? Czy Ksiądz już wie na co? To wiąże się także z pytaniem jakie potrzeby trapią obecnie parafię tokarską?

Nie umiem powiedzieć w tej chwili czy pikniki rodzinne to już tradycja, która wpisuje się na stałe w pejzaż naszej parafii. Mam bowiem świadomość, że

nie wszystkim przypadły one do gustu. Patrząc jednak na frekwencję i zainteresowanie ze strony uczestniczących w nich dzieci, młodzieży i dorosłych myślę, że większość zaakceptowała ten rodzaj spędzania wolnego czasu, z czego ośobiście się cieszę. W obecnej chwili trwają prace nad nowym ołtarzem i ambonką. Mam nadzieję, że niedługo uda się nam ozdobić głowice kolumn kościoła stosownymi ornamentami. Mamy już projekty nowych konfesjonatów. Z pewnością kolejnym poważnym wyzwaniem, będzie renowacja ołtarza głównego. Czekam także na zamówiony w pracowni Zbigniewa Felczyńskiego projekt bocznych drzwi do świątyni. Marzy mi się piękna polichromia, która nada naszej świątyni szczególnego uroku. Są to znaczące w naszej kulturze katolickiej elementy sztuki sakralnej, które należy w moim przekonaniu otaczać należyty szacunkiem. Mam świadomość, że wymienione potrzeby materialne są uzupełnieniem głównej idei organizacji festynów, a mianowicie integracji społeczności parafialnej. Jednakże moją fundamentalną troską jest to, aby nasza świątynia nie była piękna tylko zewnątrz, ale by, promieniowała pięknem duchowym. By przy ołtarzu były nie tylko piękne, żywe kwiaty, ale piękni, żywi i bogaci duchem ludzie.

Zapewne, jak każdy kapłan, ma Ksiądz swoją maksymę, maksymę, która wyznacza drogę, kierunek w jakim Ksiądz chciałby zmierzać, poruszać się lub poruszać. Czy może nam Ksiądz na koniec naszej rozmowy zdradzić tę maksymę, a w jej oparciu doradzić, jak mamy zachowywać się we współczesnym, bardzo skomercjalizowanym i często „zwariowanym” świecie?

Na obrazku prymitywnym większość księży zazwyczaj zamieszcza fragment Pisma Świętego. Ja wypisałem na nim słowa, które pragnąłem, aby stały się rzeczywistością mojego życia, jako człowieka i kapłana: „Spraw Panie, bym umiał żyć nie dla siebie, lecz dla innych; bym umiał radować się z tego, co posiadam; bym potrafił właściwie wykorzystać to, czym mnie obdarzyłeś”. Od tamtej pory minęły już 22 lata. Zastanawiam się każdego dnia, czy udaje mi się realizować to pragnienie? Nie mnie oceniać ...

I już naprawdę ostatnie pytanie: jaką rolę wyznacza Ksiądz kapłanowi w tych trudnych, często niepewnych ekonomicznie i moralnie czasach? Czy kapłan powinien nadążać za duchem czasu?

Ksiądz ma przede wszystkim być człowiekiem. Ma kierować się sercem, miłością i zrozumieniem dla drugiego człowieka. Bez względu na czasy, w jakich żyjemy.

Ks. mgr lic. ROBERT PIETRZYK, kanonik R.M. (Rochetum et Mantoletum), wyświęcony w 1995 roku, dyrektor Radia PLUS Kraków, wiceprezes zarządu Porozumienia Radiowego Plus Sp. z o.o., delegat Archidiecezji Krakowskiej w Radzie Programowej Spółki Producentkiej Plus Polska Sp. z o.o., były sekretarz Rady Programowej Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie, odpowiedzialny za stronę internetową Archidiecezji Krakowskiej. Urodził się 23 kwietnia 1970 roku w Skawinie. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, w roku 1995 został wyświęcony na kapłana przez ks. kardynała Franciszka Macharskiego, ówczesnego Metropolitę Krakowskiego w Królewskiej Katedrze na Wawelu. Jako neoprezbiter został skierowany do pracy w parafii św. Katarzyny w Nowym Targu, gdzie służył 3 lata. Będąc opiekunem grupy Odnowy w Duchu Świętym współtworzył w Ludźmierzu rekolekcje dla muzyków chrześcijan. Owocem tych rekolekcji były liczne nawrócenia młodych ludzi ze środowiska muzycznego oraz wydane płyty z pieśniami uwielbienia. Przez trzy lata ksiądz Robert Pietrzyk przewodniczył parafialnej grupie w Pieszej Góralskiej Pielgrzymce na Jasną Górę, a w 1997 roku wraz z młodzieżą wziął udział w Światowym Dniu Młodzieży w Paryżu. W roku 1998 został przeniesiony do parafii Dzieśięciu Tysięcy Męczenników w Niepołomicach, gdzie służył kolejne 4 lata. Jego zaangażowanie w pracę z młodzieżą zarówno w szkole, gdzie był opiekunem Samorządu Uczniowskiego, jak poza jej murami zostały szybko zauważone przez lokalną społeczność i docenione poprzez nominowanie księdza do nagrody „Małopolanin Roku”. Za wybitne osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze w pracy pedagogicznej otrzymał nagrodę Starosty Myślenickiego. Był także inicjatorem koncertu charytatywnego dla chorej na białaczkę uczennicy. W koncercie „Dla Ani” wzięli udział znani artyści, jego przyjaciele, Mietek Szczepiński i Jacek Dewódzki, wokalista grupy Dżem, a zebrane fundusze zostały przekazane na rehabilitację dziewczynki. Potem były Dobczyce – Parafia Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. Nad zalewem dobczyckim spędził pięć lat. Był opiekunem Grupy Apostolskiej i wraz z młodzieżą zainicjował wiele charytatywnych akcji. W roku 2000 wraz z uczniami z Zespołu Szkół oraz młodzieżą z parafii wziął udział w Światowym Dniu Młodzieży w Rzymie. Dzięki jego inicjatywie w dobczyckim kościele można było wysłuchać premiery „Tryptyku Rzymskiego” w wykonaniu Stanisława Soyki. Do historii Dobczyc przeszły dwa koncerty. Pierwszy, plenerowy Arki Noego, w którym wzięło udział ponad 10 tysięcy osób – dzieci i całych rodzin, oraz drugi, akustyczny zespołu Tymoteusz, który po brzegi wypełnił kościół młodzieżą. W czerwcu 2007 roku ks. kardynał Stanisław Dziwisz, ze względu na kompetencje ks. Roberta i jego przygotowanie poprzez studia dziennikarskie na UPJPII w Krakowie zlecił mu prowadzenie diecezjalnej rozgłośni radiowej, a w roku następnym administrowanie i zarządzanie stroną internetową archidiecezji krakowskiej. Od trzech lat ksiądz Robert Pietrzyk pełni funkcję proboszcza parafii pod wezwaniem Matki Bożej Śnieżnej w Tokarni.

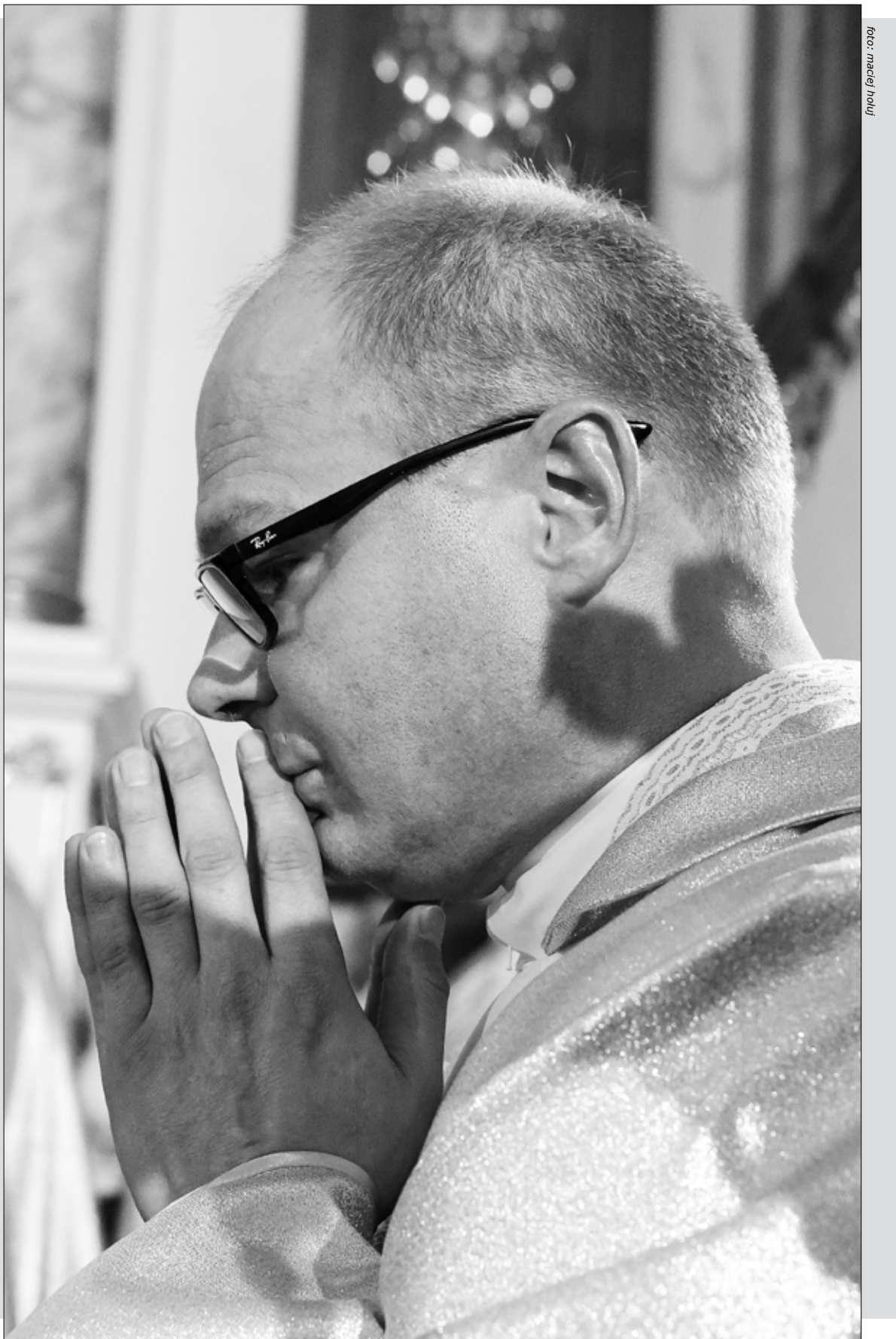


foto: maciej hofny

Jest nam naprawdę przykro jako Absolwentkom AWF (roczniki 2009, 2013, 2015) że w naszym mieście i gminie pieniądze na działalność tak potrzebnych i licznych Ludowych Klubów Sportowych oraz innych organizacji propagujących sport i rekreację przyznaje się pod hasłem nagród z dziedziny kultury, a nie kultury fizycznej i sportu. Czyżby sport śmierdzał, aż tak bardzo potem, aby trzeba było go na siłę perfumować kulturą? Czy przymiotnik „fizyczna” oznacza coś gorszego? To, że w podobnej sytuacji jak kluby sportowe znalazły się trzy OSP, organizacje cieszące się najwyższym uznaniem społeczeństwa, nie łagodzi naszego rozczarowania, gdyż w remizach odbywają się czasem imprezy kulturalne. Badający kariery absolwentów wyższych uczelni Krakowa od lat zwracają uwagę na fenomen AWF. Nasze koleżanki i koledzy są nie tylko sprawni fizycznie, ale bardzo energiczni życiowo. Zdrowe ciało przekłada się proporcjonalnie na zdrowego ducha. Osiągają kariery w polityce czy biznesie. Obecny poseł to absolwent AWF, były senator otrzymał tam doktorat, wielu radnych to nauczyciele wychowania fizycznego i właśnie trenerzy pracujący z dziećmi czy młodzieżą. Naszych sportowców widać na olimpiadach, na mistrzostwach świata, są rozpoznawalni, dzieciaki mają kogo naśladować, na kim się wzorować, czego więc się wstydić? Nasze miasto i gmina nie jest zagłębiem kultury wysokiej, to prawda, ale mamy wspaniałą orkiestrę i równie dobry zespół folklorystyczny, mamy kilku profesjonalnych plastyków, świetnych fotografików, ludzi teatru, którzy dbają udanie o jego amatorski kształt, są osoby które potrafią jeszcze pisać a przynajmniej to je bardzo cieszy. Nie potrzeba więc rzucać reklamowego hasła: pół miliona na kulturę. Na pewno na stronie internetowej UMiG przydałaby się zakładka prezentująca zarówno ludzi kultury, jak i sportowców, a przede wszystkim ich osiągnięcia.

człowiek miesiąca



foto: maciej holuj

ANDRZEJ SŁONINA

ANIMATOR KULTURY
LUDOWEJ
Z BOGDANÓWKI

Od dwunastu lat z godnym pochwale uporem i konsekwencją organizuje w Bogdanówce, w swojej 120 – letniej stodole wspaniałą imprezę o charakterze regionalnym – tutek czyli obrzęd zbierania ziemniaków. Jest wytrwałym i niestrudzonym propagatorem sztuki regionalnej ziemi tokarskiej. Za ów upór i konsekwencję w podtrzymywaniu lokalnej tradycji przyznajemy Andrzejowi Słoninie miano Człowieka Miesiąca września.

(RED)

MA BYĆ SZYBKĄ I AGLOMERACYJNĄ

TA WIADOMOŚĆ BRZMI NIEOMAL JAK DOBRY PRIMAAPRILISOWY ŻART, CHOCIAŻ NAPRAWDĘ WCALE ŻARTEM NIE JEST. NIEWYKLUCZONE, ŻE MYŚLENICZANIE BĘDĄ MOGLI JEŹDZIĆ DO KRAKOWA SZYBKĄ KOLEJĄ AGLOMERACYJNĄ. NIE NASTĄPI TO MOŻE JUŻ TERAZ, OD ZARAZ, ALE ISTNIEJE DUŻA SZANSA NA TO ŻE W OGÓLE NASTĄPI.

Sam pomysł na szybką kolej aglomeracyjną łączącą Myślenice (przez Siepraw, Świątniki Górne i Swoszowice) z Krakowem nie jest nowy. Już w 2012 roku Gmina Myślenice składała wniosek o jej powstanie. Znacznie wcześniej, bo w 1911 roku austriacki zaborca sporządził projekt takiej kolei szacując koszty jej budowy oraz obliczając jakie ilości ziemi trzeba będzie przekopać, aby powstała linia kolejowa. Teraz pomysł odżył i był dyskutowany w myślenickim magistracie „pod zegarem”. Przy wspólnym stole zasiedli samorządowcy z kilku zainteresowanych projektem gmin, m.in: burmistrz Myślenic, Świątnik Górnych i Sułkowice oraz wójt Sieprawia. Obecny był także zastępca prezydenta Krakowa do spraw Inwestycji i Infrastruktury Tadeusz Trzmiel oraz poseł na Sejm RP Jarosław Szlachetka.

- Wracamy do pomysłu szybkiej kolei aglomeracyjnej w Myślenicach - mówi poseł na Sejm RP Jarosław Szlachetka. Rozmawiałem na ten temat z Włodzimierzem Żmudą, członkiem zarządu PKP S.A., dyrektorem do spraw rozwoju i przygotowania inwestycji. Zasugerował, aby porozmawiać z samorządowcami. Widziałby ich rolę przy sporządzaniu koncepcji inwestycji, która to koncepcja pokazałaby możliwości jej realizacji. Ważna będzie także decyzja Ministra Infrastruktury i Budownictwa Andrzeja Adamczyka, chodzi o to, aby inwestycja została wpisana w państwowy plan realizacji. Wiele zależy będzie od determinacji samorządowców, a ta jak widzę jest. Wiele od współpracy z władzami Krakowa. To projekt nie na rok czy dwa, ale na dłużej.

Tadeusz Trzmiel przypomniał, że w latach 70. i 80. ubiegłego stulecia powstał w Politechnice Krakowskiej projekt - studium szybkiej kolei do Zakopanego prowadzącej przez Myślenice i warto byłoby może „odkurzyć” ten dokument i wprowadzić doń uaktualnienia. - Kolej aglomeracyjna z Myślenic do Krakowa leży w sferze zainteresowania miasta Krakowa w kontekście walki ze złą jakością powietrza. Konieczne będzie podpisanie stosownej umowy o współpracy i wybór lidera tego projektu. Jesteśmy skazani na takie rozwiązanie. Obliczono, że w ciągu tylko jednej godziny do Krakowa od strony południowej wjeżdża 1,5 tysiąca samochodów. Tadeusz Trzmiel wyraził także oczekiwania wobec zainteresowanych projektem gmin. Środki pochodzące z ich budżetów miałyby współfinansować etap projektowania oraz budowę przystanków kolei.

Swoje nadzieje i obawy wyrazili wóldarze gmin: Siepraw i Sułkowice. Tadeusz Pitala podpisuje się pod projektem obiema rękoma. - Od zawsze naszym

marzeniem było to, aby w Sieprawiu istniała stacja takiej kolei. Mamy problem z szybkim dostaniem się do Krakowa. Sieprawianie najczęściej jeżdżą do stolicy regionu ulicą Myślenicką, dalej przez Swoszowice. Jesteśmy jako gmina zainteresowani tematem. Ważne, abyśmy znaleźli rozwiązanie problemu. Swoje obawy wyartykułował natomiast Piotr Pułka, burmistrz Sułkowic, który obawia się, że leżące na uboczu od Myślenic i Sieprawia Sułkowice mogą „nie złapać” się na kolej. - Nie wiem dokładnie jak przebiegać będzie linia kolejowa, ale jeśli z Myślenic przez Siepraw i Świątniki, to gdzie Sułkowice? - pytał Piotr Pułka. - Mieszkańcom naszej gminy nie opłaca się jechać do Myślenic, a stamtąd dopiero do Krakowa, mamy bliżej drogą krajową przez Krzywaczkę i Głogoczów.

Teraz chodzi o to, aby działać szybko, bowiem istnieje kilka konkurencyjnych projektów, jak choćby linia prowadząca do Olkusza i Wolbromia. Należy zadbać o to, aby projekt myślenickiej szybkiej kolei aglomeracyjnej został wpisany w plan inwestycyjny PKP. Urząd Marszałkowski posiada podobno środki na sfinansowanie koncepcji. Można się o nie ubiegać. Aby jednak tak się stało musi powstać grupa zainteresowanych gmin. Kilka dni temu podpisano w tej sprawie umowę o współpracy oraz wystosowano specjalne pismo przewodnie do Urzędu Marszałkowskiego.



foto: archiwum

TADEUSZ TRZMIEL: Kolej aglomeracyjna z Myślenic do Krakowa leży w sferze zainteresowania miasta Krakowa w kontekście walki ze złą jakością powietrza. Konieczne będzie podpisanie stosownej umowy o współpracy i wybór lidera tego projektu.



foto: maciej holuj

JAROSŁAW SZLACHETKA: Wracamy do pomysłu szybkiej kolei aglomeracyjnej w Myślenicach. Rozmawiałem na ten temat z Włodzimierzem Żmudą, członkiem zarządu PKP S.A., dyrektorem do spraw rozwoju i przygotowania inwestycji. Zasugerował, aby porozmawiać z samorządowcami. Widziałby ich rolę przy sporządzaniu koncepcji inwestycji, która to koncepcja pokazałaby możliwości jej realizacji.

Czytelnicy piszą do redakcji

Problem lokalizacji nadajnika przy ulicy Sikorskiego został ostatecznie rozwiązany. W poprzednich numerach opisywaliśmy sprawę dość dokładnie, przypomnieć zatem wypada, że ciągnęła się ona ponad dwa lata i miała kilka zwrotów. Przypuszczać należy, że gdyby nie interwencja i zaangażowanie mieszkańców ulic Sikorskiego i Wybickiego, nadajnik stanąłby prawdopodobnie na jednym z budynków przy ulicy Sikorskiego. Tak się na szczęście nie stało. Poniżej drukujemy list otwarty autorstwa Dariusza Wiśniowskiego, który w sprawę lokalizacji nadajnika był bardzo mocno zaangażowany.



foto: maciej holuj

WARTO PODEJMOWAĆ INICJATYWY OBYWATELSKIE W SPRAWACH KONTROWERSYJNYCH I BARDZO TRUDNĄ POLEMIKĘ Z URZĘDEM. BOWIEM TYLKO TAKIE INICJATYWY MOGĄ PRZYNIEŚĆ OKREŚLONE EFEKTY DLA MIESZKAŃCÓW I LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI.

Sprawa nadajnika sieci komórkowej Play przy ul. Sikorskiego w Myślenicach, trwająca od przeszło dwóch i pół roku, wydaje się mieć szczęśliwy dla mieszkańców przeciwnych jej powstaniu finał. Po rozmowach, które przeprowadziłem 7 sierpnia 2017 roku najpierw z Panem Danielem Piskorskim - Prezesem MARG - nowym właścicielem nieruchomości przy ul. Sikorskiego, na której miał zostać wybudowany szkodliwy maszt sieci Play, otrzymałem zapewnienia, że spółka MARG (zależna kapitałowo od UMiG Myślenice) nie przewiduje udostępnienia nieruchomości operatorowi sieci komórkowej, jak również, nie zamierza wykorzystywać jej na cele uciążliwe. Dodatkowo, prezes MARG, nie planuje ewentualnego zbycia nieruchomości przed uchwaleniem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tego rejonu, co ostatecznie ma skutkować wygaszeniem decyzji lokalizacyjnej dla nadajnika przy ul. Sikorskiego w Myślenicach. Te deklaracje, podczas kolejnej rozmowy, potwierdził także Dyrektor UMiG Myślenice, Pan Mieczysław Kęsek. Zatem należy docenić rozwiązanie problemu nadajnika we wspomnianej lokalizacji. Za zaangażowanie i wytrwałość, chciałbym szczególnie podziękować mieszkańcom, którzy licznie uczestniczyli we wszelkich działaniach. Natomiast władzom samorządowym podziękować za wypracowanie rozwiązania „ponad podziałami” w tak ważnej dla lokalnej społeczności sprawie. Jako, że nie jestem prawnikiem, dodatkowo dziękuję współpracującym jurystom - adwokatom i radcom prawnym, jednak, z zastrzeżeniem, że decyzja burmistrza ustalająca lokalizację nadajnika przy ul. Sikorskiego w Myślenicach, nie została jeszcze ostatecznie wyeliminowana z obrotu prawnego i stanowi nadal pewne zagrożenie.

Dariusz Wiśniowski

naszym zdaniem

Jeszcze raz potwierdziła się stara prawda, że warto brać sprawy w swoje ręce. Że warto jednoczyć się społecznie i obywatelsko w walce o swoje. Udowodnili to mieszkańcy ulic Sikorskiego i Wybickiego, którzy murem stanęli w obronie swojego zdrowia, blokując budowę szkodliwego nadajnika w swojej dzielnicy. Szkoda tylko, że musieli aż dwa lata przekonywać urzędników (w tym najważniejszego w mieście) do swoich racji i walczyć o nie przychodząc na sesje Rady Miasta i pisząc dziesiątki (o ile nie setki) różnych pism interwencyjnych. Postawa społeczna mieszkańców powinna stanowić wzór do naśladowania dla innych.

LATKA LECA

Czas nie oszczędza nikogo. Wraz z jego upływem zmieniamy się, przechodzimy, czy tego chcemy czy nie, swoistą metamorfozę. Oto jak zmieniają się na przestrzeni kilku lat osoby pełniące na terenie naszego powiatu funkcje publiczne. Poniższe zdjęcia wykonaliśmy w różnych odstępach czasu. Dzieli je od siebie średnio okres sześciu, siedmiu lat. Trudno nie odnieść wrażenia, że czas odciska swoje piętno na ludziach w nierównym stopniu.



foto: maciej holuj

Na naszych zdjęciach (od góry od lewej rzędami w dół) – **PIOTR PUŁKA** – burmistrz Sułkowic, **MICHAŁ ŚLIWA** – kolarz górski, aktualny mistrz Polski, Europy i Świata w downhillu, **HENRYK MIGACZ** – radny Rady Powiatu Myślenickiego, **MAREK ŁATAS** – były poseł na Sejm RP, dyrektor myślenickiego ZST-E, **WŁADYSŁAW KUROWSKI** – radny Rady Powiatu Myślenickiego, sołtys Jawornika, **PAWEŁ MACHNICKI** – burmistrz Dobczyc, **JÓZEF TOMAL** – starosta myślenicki, **JAROSŁAW SZLACHETKA** – poseł na Sejm RP, **PIOTR DZIADKOWIEC** – radny Rady Powiatu Myślenickiego, **MACIEJ SKOWRONEK** – dziennikarz Radia Kraków, **STANISŁAW BISZTYGA** – wiceprezes krakowskiego MARR, były senator RP, **KRZYSZTOF KANIA** – dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Głogoczowie.

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5 (budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda

choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A.

Homenda, lek.med. M. Przła

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,

lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula

lek.med K. Panuś, lek.med. Z.Kus

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń, dr.med J.Zasada

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

diabetologia: lek.med. W.Głodzik

endokrynologia: dr.med T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch,

dr.med A. Ścisławski, lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,

lek. med. A. Delikat, lek.med. M.Fordoński

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek.med. K.Soboń

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka

ortopedia: lek. M. Święch, dr.med. P. Ślęczka,

lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży,

lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek

reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:

Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła działalność

PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „PROFESJA”

Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5 (budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca 2017 r.

Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)

Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1. (dawniej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Pucz)

Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług.

Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących w naszej przychodni poprzez złożenie nowych deklaracji wyboru.

Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1 czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni, od poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00

Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu :

(12) 312-71-20, (12) 312-71-21

BĘDZIE OŁTARZ I AMBONKA

KSIĄDZ ROBERT PIETRZYK, KPROBOSZCZ PARAFII POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ W TOKARNI (BOHATER NASZEGO WYWIADU CZOŁÓWKOWEGO) JEST NIE TYLKO KAPŁANEM I DUCHOWYM PRZEWODNIKIEM MIEJSCOWYCH PARAFIAN, ALE TAKŻE WSPANIAŁYM ORGANIZATOREM I LOGISTĄ. JUŻ PO

Przed dwoma laty podczas festynu zbierano pieniądze na odnowienie Kalwarii Tokarskiej wykonanej przez miejscowego rzeźbiarza Józefa Wronę, a zlokalizowanej na Urbaniej Górze, przed rokiem dochód z festynu wspomógł zakup koron dla obrazu Matki Bożej Śnieżnej, opiekunki Tokarni zaś w tym roku z zebranych pieniędzy ksiądz Pietrzyk zamierza odnowić nowy ołtarz i ambonkę w miej-



RAZ TRZECI ZORGANIZOWAŁ DUŻY, RODZINNY FESTYN LETNI, IMPREZĘ, KTÓRA NIE TYLKO BAWI, ALE TAKŻE POZWALA ZGROMADZIĆ ŚRODKI NA SZCZYTNE CELE.

Za każdym razem przestrzeń przylegającą bezpośrednio do tokarskiego kościoła, gdzie odbywał się i odbywa festyn, szczelnie wypełniają mieszkańcy wsi. Nie inaczej było w tym roku.

scowym kościele.

Tegoroczny festyn zbiegł się z 35 rocznicą erygowania parafii, dlatego też imprezie towarzyszyła promocja książki autorstwa Mariana Cieślaka, na co dzień sekretarza Urzędu Gminy Tokarnia zatytułowana: „Z potrzeby ludzkich serc” będąca w swojej treści zarysem dziejów tokarskiej parafii. Wydawnictwo można było nabyć podczas festynu na dwóch, specjalnie przygotowanych do tego celu

stoiskach.

foto: maciej holuj

Nikt podczas festynu nie miał czasu na nudę. Na scenie zmieniali się wykonawcy (m.in.: Zespół Regionalny „Kluszczacy” w trzech odsłonach wiekowych, miejscowa, grająca coś na pograniczu disco i folk kapela „Trzask”, orkiestra dęta z Tokarni, schola Śnieżnej Pani). Naczelnym źródłem dochodu mającego wspomóc odnowę ołtarza i ambonki była loteria fantowa ze swoją niezwykle atrakcyjną nagrodą główną - motocyklem crossowym - Cross KXD 608 w rozmiarze dla juniora. Cena jednego losu to 5 złotych. Nierzadko jedna osoba nabywała ich kilkanaście, aby zwiększyć w ten sposób szansę wygrania nagród, wśród których obok wspomnianego motocykla były jeszcze: wycieczki zagraniczne, wejściówki do Spa, komplety pościelowe, deskorolki, zestawy garnków i naczyń. Motocykl powędrował w ręce jednej z mieszkank Tokarni. - Syn jest już na tyle duży, że powinien poradzić sobie z prowadzeniem maszyny - powiedziała nam posiadaczka szczęśliwego losu.

Festynowi towarzyszyła piąta edycja Festiwalu Kultury Beskidu Wyspowego „Beskidzkie Rytm i Smaki”, w związku z czym na stoiskach przygotowanych m.in. przez członkinie Stowarzyszenia Tokarzanki piętrzyły się lokalne przysmaki: chrzanówka, bigos, chleb z pieca, smalec, ogórki, kwaśnica i kołacz. Jedzono do smaku i do ... woli. Na zakończenie owocnego dnia z koncertem wystąpiła gwiazda wieczoru, obchodząca jubileusz 40 - lecia pracy Grażyna Łobaszewska z zespołem „Ajagore”. Publiczność odśpiewała jubilatce gromkie „Sto lat”! Gwoli dziennikarskiej rzetelności dodajmy jeszcze, że zebrana podczas festynu kwota wyniosła: 34 tysiące złotych. (RED.)



Grażyna Łobaszewska



reklama

cytat miesiąca

DRUKARNIA GRAFIPACK

OPAKOWANIA

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl

32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

12 272 08 91
509 193 793

www.grafipack.pl

SZEROKI WYBÓR MASZYN DO LASU I OGRODU

SPRAWDŹ AKTUALNE PROMOCJE

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS

MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g

tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna

READY WHEN YOU ARE

TADEUSZ PITALA, wójt Sieprawia, podczas pierwszego spotkania w sprawie szybkiej kolejki łączącej Myślenice z Krakowem: - Dwa razy powracała kwestia powstania połączenia kolejowego Myślenic z Krakowem i za każdym razem zaraz potem wybuchła wojna.

z przymrużeniem oka

Jakie święta według portalu non-seopadia czekają nas między innymi jeszcze we wrześniu: **11 września** – Dzień Histerii i Egocentryzmu w USA, **12 września** – Światowy Dzień Zdrowia Jamy Ustnej, **13 września** – Dzień Kolejarza, Dzień Całowania Chłopaków w Usta, **16 września** – Dzień Warstwy Ozonowej, Dzień Bluesa, Dzień Niepodległości na terenie Meksyku, **17 września** – Dzień Szacunku dla Ludzi Starszych (tylko w Japonii), **19 września** – Dzień Dzikiej Flory, Fauny i Naturalnych Siedlisk, Międzynarodowy Dzień Mówienia jak Pirat, **22 września** – Dzień Ćwiczenia Przed Lustrem Prośby o Podwyżkę Płacy, **23 września** – Dzień Śliwki, **24 września** – Dzień Grzyba, **26 września** – Europejski Dzień Ptaków, Dzień Całowania Dziewczyn, Dzień Aptekarza, **27 września** – Światowy Dzień Turystyki, Dzień Podziemnego Państwa Polskiego, Doroczny Dzień Wymiany Oleju do Smażenia Frytek w Barach Szybkiej Obsługi, **28 września** – Światowy Dzień Morza, Światowy Dzień Walki ze Wścieklizną, **29 września** – Dzień Hipochondryka, **30 września** – Dzień Chłopaka, Międzynarodowy Dzień Tłumacza.

Dziewczeta u nas możecie trenować i doskonalić umiejętności gry w piłkę nożną. **Nic Ciepłoty nie kosztuje.** Trenowanie bez składek. 0 zł.

Pomagają nam:

I Ty możesz pomóc!

665 740 800
601 862 514

NABÓR DZIEWCZYNEK Z ROCZNIKA 2002 I MŁODSZE

LKS RESPEKT MYŚLENICE

II Liga Piłki Nożnej Kobiet

RYWALIZACJA

ENERGIA
SPOKÓJ
POKORA
EMOCJE
KLASA
TOLERANCJA

Wieniec dożynkowy to symbol święta plonów. Misterny, pracowity, piękny, świadectwo wyobraźni i poletu tych, którzy go, niejednokrotnie w znoju i wielodniowym trudzie, wykonali. Podczas dożynek powiatowych mających w tym roku miejsce w Dobczycach każda z gmin zaprezentowała swój wieniec. Oceniające je jury miało trudny orzech do zgryzienia. Ostatecznie pierwsze miejsce przyznano wieńcowi z Krzeczowa (gmina Lubień) na naszym środkowym zdjęciu. Ale wszystkie były piękne. Oceńcie Państwo sami: od lewej od góry wieńce reprezentujące gminy: Siepraw, Sułkowice, Tokarnia, Wiśniowa, Pcim, Myślenice, Dobczyce i Raciechowice.

WSZYSTKIE PIĘKNE



foto: maciej holuj

reklama

Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

market
sklep on-line
butiki
facebook.com /MarketJan

Jan

udane zakupy!

krótko



**CUKIERNIA
JANA DZIADKOWCA**
najstarsza w Myślenicach
zaprasza w swoje progi
(ulica Niepodległości 6)
codziennie od 8 do 18

ZAMÓW REKLAMĘ W „SEDNIE”
sednomyslenice@interia.pl

jak zostać członkiem IGZM



**Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej
zaprasza w swoje szeregi**

Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej
32-400 Myślenice, Osieczany 106
tel. 12 312-73-10
e-mail: biuro@izgm.pl
strona internetowa - www.igzm.pl

Członkiem Izby może zostać każdy Przedsiębiorca, który złoży osobiście lub mailowo, wypełnioną deklarację przystąpienia do IGZM. Formularz deklaracji można pobrać w biurze lub ze strony Izby. Z członkostwem wiąże się też statutowy obowiązek opłacania miesięcznej składki członkowskiej, której wysokość jest uzależniona od ilości zatrudnianych pracowników. Uważamy, iż Przedsiębiorcy powinni łączyć się i wspólnie działać wykorzystując dotychczas zdobyte doświadczenie i wiedzę. Tylko razem możemy stać się silni i zauważalni. Zapraszamy do współpracy.

reklama

GRZYBEK

**RESTAURACJA
WESEŁA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389**

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com



POSTĘPY W GOŁYM

KTO BYŁ OSTATNIO NA MECZU PIŁKI NOŻNEJ W MYŚLENICACH, MUSIAŁ ZE ZDUMIENIEM DOKONAĆ SIĘ W TEJ DRUŻYNIE NA PRZECIEGŁY ROKU JEST KOŁOSALNY. STAŁ SIĘ ON MIEJSCEM DZIEWCZĄT, JAK RÓWNIEŻ ZA SPRAWĄ DERSKIEGO.

Byliśmy na meczu ligowym Respektu ze Startem (prezentowane zdjęcia). Rozgrywane gościnnie i starczyło wielu emocji, ale także spostrzeżeń. W Pomijając już fakt, że piłkarki z Myślenic rozgrywały meczu 4-0, stwierdzić należy, że Respekt sprzątnął dzisiaj. Doskonała organizacja gry, jasno zarysowany, gra podaniami, nie przypadkowymi, ale przemyślnymi, urozmaicony sposób rozgrywania stały się waleczność, a nade wszystko wzorowe wręcz ugrupowania i formacji to atuty, których Respektowi nie brak. Jak efektem pracy na treningach. Nie ma w podaniu, podkowości i improwizacji, jest natomiast żelazna, niska, piłkarska wiedza i boiskowe umiejętności. Cała ułożona i zorganizowana? Oczywiście, że nie.



SPEED BALL Z NAJWYŻSZEJ PÓŁKI

TRUDNO NIE ZGODZIĆ SIĘ Z OPINIĄ, ŻE SPEED BALL JEST NISZOWĄ DYSCYPLINĄ SPORTU. PRZYNAJMNIEJ W POLSCE I PRZYNAJMNIEJ NA RAZIE. DO POPULARNOŚCI PIŁKI NOŻNEJ CZY SIATKOWEJ JEST MU DALEKO JAK STĄD DO RZYMU. ALE ISTNIEJE SZANSA NA TO, ŻE DROGA TA ULEGNIE SKRÓCENIU. STANIE SIĘ TAK MOŻE JUŻ NIEDŁUGO ZA SPRAWĄ TAKICH LUDZI JAK ZBYSZEK BIZOŃ, MYŚLENICZANIN, REPREZENTANT KRAJU, UCZESTNIK MISTRZOSTW ŚWIATA.

Z godną podziwu konsekwencją i uporem Zbyszek wraz z żoną Izą oraz z grupą przyjaciół zrzeszonych w szeregach Stowarzyszenia „Sportownia” propaguje speed ball na terenie naszego powiatu. Organizuje pokazy w szkołach, organizuje pokazy i turnieje dla seniorów. Teraz wraz Przemysławem Wolanem, absolutnym prekursorem uprawiania speed balla w Polsce i Urzędem Gminy i Miasta Dobczycy doprowadził do tego, że do Dobczycy zjechali najlepsi speed balliści na świecie - zawodnicy z egipskiego klubu Heliopolis Sporting Club w Kairze.

Egipt jest światową kolebką speed balla. Gra została wymyślona na początku lat 60-tych w mieście Port Said przez ojca młodego tenisisty ziemnego Husseina Lofty. Chodziło głównie o wykorzystanie zużytych piłek tenisowych, które tata Husseina - Mohammad przywiązywał żyłką do statywu każąc je odbijać swojemu synowi. W ten sposób powstał speed ball, nowa gra zarejestrowana w 1962 roku. Do dzisiaj speed ball polega na odbijaniu przywiązanej do statywu piłki dając możliwość (jak mało która gra tego typu) rywalizacji samemu z sobą, jeden na jeden oraz w grze podwójnej (deblu).

Wspaniały pokaz speed balla przeżyli mieszkańcy Dobczycy. Zawodnicy egipscy przyjechali do tego miasta pod wodzą swojego trenera i selekcjonera Mohameda Ahmeda Amin Adayela. Zaprezentowali speed ball z najwyższej półki. Odbili trening, potem pokaz zaś na końcu do wspólnej zabawy zaprosili dobczycan. Święto speed balla w Dobczycach stało się kolejnym przyczynkiem do jeszcze większej popularyzacji tej ciekawej, niosącej ze sobą wiele korzyści zdrowotnych dyscypliny sportu na terenie naszego powiatu.



ligowy mecz LZS Respekt Myślenice

WIDOCZNE OKIEM

AREK II – LIGOWEGO LZS „RESPEKT”
IA PRZECIERAĆ OCZY. POSTĘP JAKI
ZESTRZENI ZALEDWIE OSTATNIEGO
MOŻLIWY ZA SPRAWĄ TAK SAMYCH
ICH TRENERA PRZEMYSŁAWA SEN-

ówką Nowy Sącz (z tego meczu pochodzą
na stadionie Dalinu Myślenice spotkanie do-
/ obu przypadkach absolutnie pozytywnych.
gromiły swoje nowosądeckie rywalki w sto-
d roku czy dwóch to nie ta sama drużyna co
sowany plan taktyczny, realizacja tego pla-
nemyślanymi i wypracowanymi podczas tre-
ych fragmentów gry, szybkość, skuteczność,
porządkowanie poczynąń na boisku wszyst-
brakuje, a które są przecież niczym innym,
czynaniach piłkarek niedawnej jeszcze przy-
zna konsekwencja realizacji założeń taktycz-
ści. Czy zatem Respekt to drużyna do koń-
ie. Zawsze można lepiej. Mamy jednak na-
dzieję, że to lepiej jeszcze przed drużyną.
Aktualny skład zespołu: Paulina Kania, Natalia Motyka, Weronika Burtan (bramkarki), Karolina Topa, Natalia Topa, Anna Szłóсарczyk, Agnieszka Bobowska, Maria Topa, Mariola Stojeba, Martyna Wincenciak (obrończynie), Maria Dziadkowiec, Kamila Topa, Zuzanna Węglarz, Anna Jania, Maria Nowak, Aleksandra Wójcik, Dominika Wójcik, Wiktoria Zabłocka, Kinga Czarnota (pomocniczki), Oliwia Łętocha, Sara Filipiak, Angelika Myszogład, Sonia Jurka (napastniczki).

Sport to zdrowie. Choć nie każdy zgadza się z tą maksymą, ale nie przeszkadza to w tym, aby nie mieć wątpliwości, że sport to emocje. Było ich we wrześniu sporo. Na górnym jazie rywalizowali koszykarze w turnieju ulicznym, w Dobczycach gościli najlepsi speed balliści na świecie demonstrując swoje umiejętności zaś dziewczęta z żeńskiej drużyny II – ligowego LZS Respekt Myślenice gromiły kolejnego rywala. Byliśmy obecni na wszystkich tych zawodach na dowód czego prezentujemy z nich zdjęcia i relacje.

foto: maciej holuj

street ball na myślenickim Zarabiu



KOSZYKÓWKA NA ULICY



OKAZUJE SIĘ, ŻE W KOSZYKÓWKĘ MOŻNA GRAĆ TAKŻE NA ...
ULICY. NAZYWA SIĘ TO WTEDY STREETBALL. STREETBALL
JEST BARDZO POPULARNĄ ODMIANĄ KOSZYKÓWKI. NIE WYMAGA
DACHU NAD GŁOWĄ I WYFROTROWANEGO DO POLYSKU PAR-
KIETU. WYSTARCZY KAWAŁEK BETONU I PODWIESZONY KOSZ.
DO JEGO ZAISTNIENIA JEST JESZCZE POTRZEBNA PIŁKA I OCZY-
WIŚCIE ... KOSZYKARZE.
Tych ostatnich (ponad setka) nie zabrakło na myślenickim Zarabiu, gdzie na
górnym jazie na świeżo wybetonowanych boiskach (w liczbie dwóch) roze-
grano zawody streetballowe. Ich organizatorem była agencja Zooteka (w jej
imieniu zaś Tomasz Kubik) oraz Urząd Miasta i Gminy Myślenice, który naj-
pierw na prędcie wybetonował, a następnie udostępnił (za darmo) plac gry.
Turniej reaktywowany został po siedmiu latach przerwy. Kiedyś rozgrywany
był w tym samym, co teraz miejscu. Na starcie zawodów stanęły 32 drużyny,
każda składająca się z trzech graczy. Niezwykle ciekawe było nazewnictwo
niektórych teamów. Na przykład: „Walę Troję”, „Yellow Pigs”, „Bolki i Lol-
ki”, „Pędzące imadła”, „Promile”, „Będzie dobrze”, „Mehesy” czy „Wataha”.
Większość zespołów legitymowała się małopolskim rodowodem (były też ze-
społy z Myślenic), ale na placu gry pojawił się także (z bardzo dobrym skut-
kiem) zespół z Wrocławia. Podobno w składach niektórych drużyn wystąpili
byli gracze ekstraklasy, stąd, zdaniem znawców, tak wysoki poziom turnieju.
- *Poziom zawodów był bardzo wysoki, na starcie stanęły drużyny, które w street-
ballu mają coś do powiedzenia, to był jeden z najlepszych turniejów w kraju -*
usłyszeliśmy w podsumowującym imprezę komentarzu Tomka Kubika. Ani-
mator imprezy obiecał, że będzie ona kontynuowana za rok.
Zawodom streetballowym towarzyszył grafitti jam. Dzięki temu murki oka-
lające betonową plażę górnego jazu zmieniły swój wystrój i kolor. Przez cały
czas trwania zawodów muzykę tworzył na żywo DJ. Niestety z powodu nie-
korzystnej aury planowane na po zawodach afterparty przełożone zostało na
bardziej korzystny pogodowo termin.
Myślenickie zawody streetballowe wygrała ekipa „Monsters” z Krakowa, po-
dium zaś uzupełnili: „Zdolny Śląsk” z Wrocławia oraz „Łygizyl migizyl” (nie
wiadomo skąd).

speed ball w Dobczycach



WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W 2005 ROKU. TO PRZED DWUNASTU LATY WŁADYSŁAW HODUREK, MIESZKANIEC MYŚLENIC, REALIZUJĄC SWOJE DZIECIENNE MARZENIE NABYŁ AUSTINA MORRISA ROCZNIK '87 I ROZPOCZĄŁ PROCES PRZYWRACANIA MU DAWNEJ ŚWIETNOŚCI. WYDARZENIE TO MOŻE NIE MIAŁOBY WIĘKSZEGO ZNAČZENIA W NAWALE CODZIENNYCH SPRAW, GDYBYNIE FAKT, ŻE OD TAMTEGO CZASU WŁADYSŁAW HODUREK POWIĘKSZYŁ SWOJĄ KOLEKCJĘ STARYCH SAMOCHODÓW DO ... DZIESIĘCIU.

- W połowie lat siedemdziesiątych przez myślenicki rynek przejeżdżał Rajd Polski – wspomina Hodurek. - Już wówczas samochody marki Mini bardzo mi się podobały i już wtedy wiedziałem, że w moich żyłach oprócz krwi płynie także benzyna. Tak się złożyło, że jedna z załóg austriackich używająca do sportu samochodu Mini musiała zatrzymać się na rynku, bo wiem jej auto zdefektowało. Mogłem przyrzeć się pojazdowi z bliska, zajrzeć do środka, a nawet dotknąć. Potem autko zaparkowano na dwa tygodnie na jednym z podmyślenickich parkingów, gdzie akurat pracowałem i mogłem napatrzyć się do woli.

Młodzieńcza miłość Hodurka do Mini zmaterializowała się dopiero w 2005 roku. Znalazłszy w Internecie ofertę sprzedaży egzemplarza austina mini z rocznika '87, Hodurek pojechał w ślad za ogłoszeniem do Niemiec i nabył autko. Tak wyglądały początki wielkiej pasji, która trwa do dziś. - Moje mini wymagało daleko idących prac renowacyjnych – mówi Władysław Hodurek. - Musiałem dokupić wiele części zamiennych, a że jestem z zawodu mechanikiem kierowcą pojazdów samochodowych, wszystkie czynności przy autku, poza pracami blacharskimi i lakierniczymi wykonywałem sam. Każdą wolną chwilę spędzałem w garażu. Założenia były takie, że moje mini ma być nie tylko piękne, ale także oryginalne do najdrobniejszego szczegółu. Dlatego prace przy autku trwały aż ... sześć lat!

Kiedy odnowione Mini Hodurka wyjechało z garażu i zaczęło zdobywać laury podczas zlotów i prezentacji, w głowie jego właściciela zrodziła się myśl o ... zakupie kolejnego egzemplarza. Dzisiaj autko stoi w garażu i poddawane jest zabiegom restauracyjnym. - To rover mini w wersji cabrio – mówi Hodurek. - Pracuję nad przywróceniem mu dawnego blasku już trzeci rok. Kupiłem je w Niemczech. Mam wszystkie niezbędne części. Wiele prac wykonałem sam. Jak choćby piaskowanie i konserwacja zawieszenia. Myślę, że uda mi się wyjechać cabrio najpóźniej w przyszłym roku. Przywracanie mu dawniej świetności to żmudna praca. Nadwozie jest „absolutnie” gołe, muszę uporać się z wszystkimi instalacjami, zawieszeniem, sinikiem. Ten egzemplarz, podobnie jak poprzedni, musi być piękny i do bólu zgodny z oryginałem. Jakby tego było mało Hodurek nabył jeszcze dwa kolejne egzemplarze mini. Jeden rocznik '89, drugi '87. Oba cierpliwie czekają pod wiatą na swoją kolej. Będą, podobnie jak dwa poprzednie poddawane zabiegom renowacyjnym. Hodurek dokupił także ... połowę mini, z którego robi ... biurko w swoim domowym biurze. - Połówka posiada koła z alufelgami firmy ATS, opony Yokohama. To

OPRÓCZ KRWI MA W ŻYŁACH BENZYNĘ



foto: maciej holuj

Powiadają niektórzy, a jest ich niemało, że życie bez pasji to jak czarno – biała fotografia. Władysław Hodurek, mieszkaniec Myślenic ogląda świat w kolorach, bowiem przed dwunastu laty rozpoczął realizowanie swoich marzeń, które dzisiaj przerodziły się w życiową pasję. Hodurek wyszukuje, a potem, własnymi rękoma odnawia stare samochody. Głównie marki Mini, ale nie tylko. Dzisiaj ma ich już dziesięć. Cztery „miniaki”, cztery fiaty 126 p i dwa fiaty 125 p.

będzie bardzo oryginalne biurko. W biurze staną także wszystkie puchary, jakie do tej pory udało mi się zdobyć w konkursach na najfajniejsze i najpiękniejsze mini.

Miłość do marki Mini przerodziła się ostatnio u Władysława Hodurka w miłość do innych marek. W swojej kolekcji pan Władek posiada także fiat 125 p rocznik '77. Auto ma w kołach przejechane jedynie 26 tysięcy kilometrów, przez ostatnich 17 lat stało

w garażu, nikt z niego nie korzystał, nikt go nie używał. Fiat posiada oryginalne opony o symbolu D 90 i znaczek „Licencja Fiat”. Hodurek pracuje przy tym samochodzie równolegle do prac prowadzonych przy mini cabrio. - Przez półtora roku szukałem przednich błotników, chodziło o takie bez otworów na kierunkowskazy, bo takie posiadał ten model fiat, wreszcie jeden zdobyłem na Śląsku, drugi pod Rzeszowem. W chwili obecnej ka-

roseria fiat jest malowana, wkrótce wróci pod dach mojego garażu i będę mógł rozpocząć prace montażowe. Chciałbym tym autem wziąć udział w Rajdzie Żubrów. To moje marzenie. Auto ma być gotowe jeszcze w tym roku. Hodurek musiał zdemontować silnik do najdrobniejszej śrubki, bo wiem zapiekły się w nim pierścienie i zablokowały zawory. - Po oględzinach jednostki napędowej stwierdziłem, że nie została ona jeszcze ... do-

tarta. Dzisiaj już nie zdarzają się egzemplarze fiat 125 p w tak dobrym stanie, jak ten mój.

Kolekcja Hodurka nie kończy się na „miniakach” i fiat 125 p. Znajdują się w niej jeszcze: kolejny fiat 125 p, ale w bardzo rzadkiej wersji pick up oraz cztery fiaty 126 p, z roczników: '70 i '90. Jeden z nich został odnowiony jeszcze w ubiegłym roku i wygląda, jakby przed kilkoma dosłownie godzinami opuścił taśmę produkcyjną FSM w Bielsku – Białej. Trzy kolejne czekają na to, aby zajęła się nimi troskliwa ręka właściciela. Podobnie zresztą jak fiat 125 p pick up. - Kupiłem trzy maluchy hurtem – mówi Hodurek. - Ich właściciel powiedział, że albo biorę trzy, albo żadnego. Wziąłem wszystkie, tym bardziej, że jeden z nich zwrócił moją szczególną uwagę. Żółty, z felgami „cytrynkami” z napisami „Fiat”, z zegarami typu „kapliczka” oraz znaczkiem „Licencja Fiat”. Co do fiat 125 p pick up wiele elementów wymaga wymiany. Szukam ich po całej Polsce. Kupiłem już deskę rozdzielczą, zawieszenie w Przeworsku, tylny most w Tczewie. Kompletuję elementy karoserii.

Władysław Hodurek wzbrania się od zakupu kolejnych aut. Mówi, że nie wystarczy mu życia na to, aby wszystkie doprowadzić do stanu świetności. Biorąc pod uwagę fakt, że jest w swojej pracy niezwykle skrupulatny i drobiazgowy może nie jest to opinia bezpodstawną. A tak na serio. - Wciągam do swojej pasji syna Dawida. Dużo mi pomaga. Może kiedyś on zajmie się renowacją starych aut. Chciałbym wybudować jeden, duży garaż, w którym mógłbym pomieścić wszystkie swoje pojazdy, na razie część z nich stoi gościnnie u znajomych, część pod moim domem, część na parkingu. Charakter mojej pracy zawodowej powoduje, że mogę praktycznie codziennie „dlubać” w garażu przy swoich samochodach. Jestem dokładny w tym co robię. Bywa, że czasem poświęcam kilka godzin na to, aby element, który nie chce „siedzieć” tak jak powinien, został wreszcie spasowany tak, jak trzeba. Kiedy bowiem nie jest, czuję wewnętrzny niedosyt. Nie toleruję fuszerki. Nigdy nie idę na skróty. Ważne jest także to, że moja rodzina, a zwłaszcza żona, akceptuje moją pasję, która przecież pochłania nie tylko sporo czasu, ale także i ... pieniędzy.



foto: maciej holuj

Władysław Hodurek wraz z synem Dawidem przy remontowanym właśnie fiat 125 p.



ARKADIUSZ GŁOWACKI - urodzony 13 marca 1979 roku w Poznaniu – polski piłkarz występujący na pozycji obrońcy w Wiśle Kraków, której jest kapitanem. Były reprezentant Polski. Przez większość kariery związany z Wisłą Kraków, gdzie święcił największe sukcesy.

Kariera klubowa - Głowacki swoją karierę rozpoczął występując w zespołach TPS-u Winogrady oraz SKS 13 Poznań. Profesjonalnie zaczął grać w Lechu Poznań, do którego trafił w 1995 roku. W polskiej ekstraklasie zadebiutował 7 maja 1997 roku w spotkaniu Lecha Poznań z Amicą Wronki. W trakcie sezonu 1999/2000 przeniósł się do Wisły Kraków, gdzie występował przez ponad dziesięć lat, pełniąc funkcję kapitana zespołu od 2005 roku. Z Wisłą Głowacki sześć razy sięgnął po mistrzostwo Polski oraz dwukrotnie zdobył puchar kraju. 15 czerwca 2010 został sprzedany do tureckiego Trabzonspor. Podpisał z tym klubem dwuletni kontrakt z możliwością przedłużenia o kolejny rok. Głowacki zadebiutował w drużynie z Trabzonu 7 sierpnia w spotkaniu o Superpuchar Turcji z Bursaspor, wygranym przez Trabzonspor 3:0. Po dwóch sezonach spędzonych w Turcji, powrócił do Wisły Kraków, obejmując funkcję kapitana drużyny.

Kariera reprezentacyjna - w reprezentacji Polski zadebiutował 10 lutego 2002 w meczu przeciwko Wyspom Owczym (2:1). W 2002 uczestniczył w Mistrzostwach Świata, które rozgrywane były w Korei i Japonii. Dotychczas w kadrze rozegrał 29 spotkań. Trzy lata temu podjął decyzję o rezygnacji z kariery reprezentacyjnej.



foto: maciej holuj

Dla Czytelników
„SEDNA”
J. Głowacki
6.



„GŁOWA” W DZIEKANOWICACH

NA PYTANIE CZY W DZIEKANOWICACH (GMINA DOBCZYCE) POJAWIĄ SIĘ W KILKU NAJBLIŻSZYCH LATACH GWIAZDY PIŁKI NOŻNEJ, TALENTY CZYSTEJ WODY, NIKT DZISIAJ NIE ZNA ODPOWIEDZI. MOŻNA JEDNAK PRZYPUSZCZAĆ, ŻE TAK, SKORO DO GRY WKRACZA „AKADEMIA FUTBOLU Z GŁOWĄ” FIRMOWANA PRZEZ ZNANEGO PIŁKARZA WISŁY KRAKÓW, BYŁEGO REPREZENTANTA KRAJU ARKADIUSZA GŁOWACKIEGO.

Kontakt z Akademią Głowackiego nawiązali prezesi Dziecanovii: Roman Miękina i Jerzy Idzi. - *Podobnych szkółek jest dzisiaj sporo, ale nam zależało na tym, aby tę, która poprowadzi zajęcia w Dziekanowicach firmował ktoś o znanym nazwisku, dlatego wybór padł na „Akademię Futbolu z Głową”* - mówi prezes LKS Dziecanovia Dziekanowice Roman Miękina. Arkadiusz Głowacki, piłkarz znany i

ceniony, ma już dzisiaj 38 lat. Nikt nie powinien zaglądać w metrykę sportowcom, zwłaszcza tym dobrym. Pomysł na akademię piłkarską jest jednak pomysłem na nieodległą przyszłość, na czas po zakończeniu czynnej kariery. - *Jestem zainteresowany prowadzeniem zajęć z dziećmi w wieku od 4 do 12 roku życia, chcę zająć się tym po zakończeniu kariery* - mówił piłkarz podczas spotkania z kierownictwem klubu na malowniczo położonym stadionie Dziecanovii. - *Z przyjemnością odpowiedzieliśmy na propozycję działaczy z Dziekanowic. Zajęcia z piłkarskim narybkiem Dziecanovii ruszyły na początku tego miesiąca. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu na starannie utrzymanej płycie stadionu klubowego w Dziekanowicach (oprócz dobrze utrzymanej murawy stadion ten posiada trybunki i ... sztuczne oświetlenie!). Uczestniczą w nich zarówno chłopcy, jak i dziewczynki. Na pytanie czy w treningach będzie także brał udział sam*

założyciel i właściciel akademii, Arkadiusz Głowacki odpowiadał: *Chcę brać czynny udział w tych zajęciach, na razie jest to trudne, ale mam nadzieję, że da się to jakoś pogodzić z moimi piłkarskimi obowiązkami. Chcę zapewnić, że w naszej akademii nie brakuje znakomitych trenerów i instruktorów, którzy potrafią wiele nauczyć.*

- *Chodzi nam o to, aby odciągnąć dzieciaki od komputerów, aby wyszły z domów i zaczerpnęły świeżego powietrza, aby żyły na sportowo* - mówi wiceprezes Dziecanovii Jerzy Idzi. - *Liczymy na szeroki udział naszych dzieciaków, wiemy, że są zainteresowane uprawianiem piłki nożnej.*

Zimą zajęcia „Akademii Futbolu z Głową” odbywać się będą w jednej z wynajętych hal sportowych w okolicy Dziekanowic, może w Wieliczce, może w Dobczycach. Klub udostępni za darmo swoje obiekty i zapłaci za wynajem hali, za naukę swoich pupiłków zapłacą rodzice.

MH

„AKADEMIĘ FUTBOLU Z GŁOWĄ” powołał do życia Arkadiusz Głowacki wraz z grupą przyjaciół. Akademia chce dotrzeć do dzieci, które teraz, z różnych powodów, większość czasu spędzają w domach. W jaki sposób chce to zrobić? Głównym celem jest szkolenie w wielu lokalizacjach, aby dzieci mogły trenować tuż przy swoim miejscu zamieszkania. W tej chwili akademia ma już 7 lokalizacji, docelowo ma ich być około 20. Nie tylko w Krakowie, ale też w okolicach – w Skawinie czy Bochni (teraz także w Dziekanowicach). Współpraca z klubami to nowość w przypadku tego typu akademii. Akademia skupia się na szkoleniu piłkarskim, ale chce, aby dzieci przede wszystkim cieszyły się z tego, że mogą aktywnie spędzać czas. W tej chwili skupia 12 trenerów, którzy ciągle podnoszą swoje kwalifikacje, po to, aby treningi były coraz bardziej atrakcyjne dla dzieci. W gronie trenerów znajduje się m.in. były piłkarz Wisły, Damian Gorawski. Akademia zaprasza chłopców i dziewczynki w wieku od 4 lat. Planowo szkolenie ma trwać do 12 roku życia, ale jest już idea, by prowadzić także starsze dzieci. Wyselekcjonowana grupa ma zostać zgłoszona do rozgrywek juniorskich. Szkółka ma już dwóch sponsorów – dostawcę wody dla dzieci (Oshee) i strojów (Nike).

reklama



MICHAŁ
ULMAŃSKI
FOTOGRAFIA
www.mufl.com.pl tel. 501738187



NA HASŁO „SEDNO” 10 % ZNIŻKI !!!

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
515-10-10-13**

**SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA**



**SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH**

www.demot.pl



SEAT For Business
Niezawodność Z Charakterem

Wybierając SEAT-a, profesjonalny wizerunek i niezawodność otrzymujesz w standardzie! Niezależnie, czy jesteś przedsiębiorcą, właścicielem firmy czy klientem korporacyjnym, mamy ofertę dopasowaną do Twoich potrzeb. Skontaktuj się z nami i sprawdź ile możesz zyskać dzięki ofercie Seat For Business.



SEAT Dynamica **Dealer Roku SEAT 2016**

SEDNO: CZYM DLA PANI JEST ŚPIEWANIE: PASJĄ, ROZRYWKĄ CZY MOŻE ZAWODEM?

ILONA BYLICA: Przede wszystkim pasją. Od dziecka otaczała mnie muzyka, a śpiew zawsze obecny był w naszych domowych, czterech ścianach. Oczywiście marzeniem w latach młodości było to, aby pasja przerosła się w coś na czym można by było zarobić, ale rzeczywistość okazała się trochę inna.

Od jak dawna Pani śpiewa? Co spowodowało, że zainteresowała się Pani śpiewem?

Jak już wspomniałam śpiewam od najmłodszych lat. A co spowodowało taki kierunek moich zainteresowań? Domowa, muzyczna atmosfera. Moi rodzice jak i rodzeństwo tryskało po prostu muzyką i tak jest do tej pory, więc trudno w takich warunkach nie mieć zaszczonej muzycznej pasji. **Jaki repertuar jest Pani najbliższy? W jakim czuje się Pani najlepiej?** Każda piosenka musi być zaśpiewana wyjątkowo, każdą piosenkę biorę na warsztat i staram się zinterpretować tak, jak czuję, tak jak chcę przekazać emocje poprzez tekst i dźwięk. Oczywiście mam ulubionych artystów jak i gatunki, w których czuję się najlepiej. Wymienię tu chociażby Grażynę Łobaszewską, Hannę Banaszak, Agnieszkę Osiecką, Annę Jantar. A z gatunków? To soul, lżejszy rock, piosenka literacka

Czy próbuje Pani także komponować lub pisać teksty?

W tym akurat mistrzem jest mój najstarszy brat Robert. Zazwyczaj on komponował, aranżował dla mnie piosenki. Na mojej głowie pozostawała odpowiednia interpretacja i prezentacja.

Co w śpiewaniu jest dla Pani najważniejsze?

To, aby słuchacza porwać w świat tekstu i muzyki. Wiem, banalnie to zabrzmieć, ale słuchacz musi poczuć to, co wykonawca chce przekazać. Jeśli

mam powiedzieć co jest najważniejsze dla mnie, to ten element emocjonalnego zespolenia z odbiorcą, oczarowania go. Tak to widzę i chciałabym, aby w moim przypadku zawsze miało to miejsce.

Czy uczyła się Pani śpiewu, czy pracowała nad głosem pod okiem kogoś, kto się na tym zna czy może jest Pani samorodnym talentem?

Na początku oczywiście przez długie lata nikt nie pracował nad moim głosem. Były to trudne czasy więc z różnych powodów nie istniały dla mnie takie możliwości. Potem owszem szkoła muzyczna, liczne warsztaty, i w końcu szkoła wokalna - aktorska.

Wiem, że próbowała Pani także swoich sił w aktorstwie występując w jednym z myślenickich teatrów. Czy to wciąż trwa? Co dało Pani lub daje aktorstwo, na ile łączy się ono ze śpiewaniem?

Ilona Bylica śpiewa, bo kocha to robić. Nie uważa się Iza piosenkarkę z najwyższej półki, ale nie to jest dla niej najważniejsze. Najważniejszy jest kontakt ze słuchaczem i jego zadowolenie. Kilka dni temu mogliśmy wysłuchać recitalu piosenkarki w murach Muzeum Niepodległości „Dom Grecki” w Myślenicach.

ILONA BYLICA:

SUKCESEM DLA MNIE SĄ ZADOWOLENI SŁUCHACZE

rozmawiał: mh

Twardo stąkam po ziemi. Mój muzyczny świat nie wybija się spośród chaosu różnego rodzaju nowoczesnych trendów. Śpiewam, bo kocham to robić - ILONA BYLICA

Śpiewanie i co za tym idzie oczarowanie słuchacza jest niewątpliwie związane z aktorstwem, ale nie chodzi o udawanie czy kłamanie na scenie, ale o przeżywanie swej roli, pełne jej oddanie, podobnie jak w piosence, jej treści i melodii. Współpraca z teatrem Pani Doroty Ruśkowskiej niewątpliwie pomogła mi w pracy nad sobą.

Jakie osiągnięcie nazwałaby Pani swoim największym sukcesem śpie-

waczym?

Każde muzyczne doświadczenie, występ, prezentacja artystyczna, a przede wszystkim zadowoleni słuchacze to dla mnie sukces. Nie przywiązywałam do tego wcześniej wagi więc trudno mi powiedzieć, co mogło być wyjątkowe w moim małym muzycznym świecie. Nie jestem wielkoformatową artystką, która ma na swoim koncie oszalamiającą karierę. Ja po prostu kocham śpiewać i staram się czynić to jak najlepiej.

Czy ma Pani jakieś marzenie związane z Pani karierą piosenkarki?

Twardo stąkam po ziemi. Mój muzyczny świat nie wybija się spośród chaosu różnego rodzaju nowoczesnych trendów. Śpiewam, bo kocham to robić. Mam mnóstwo innych zajęć, które mnie pochłaniają. Ale jeśli jest taka możliwość to oddaję się muzyce.



foto: maciej holuj

nagroda Ars Quaerendi dla Natalii Jarząbek i jej nauczycielki

Natalia Jarząbek



foto: maciej holuj

Nagroda Ars Querendi to przyznawane przez Sejmik Województwa Małopolskiego prestiżowe wyróżnienie, które umożliwia wybitnym pedagogom oraz ich uczniom realizację wspólnego przedsięwzięcia. Od dziewięciu lat przed honorowanymi Nagrodą artystami otwierają się możliwości realizowania kreatywnych przedsięwzięć. Laureatami wyróżnienia w poprzednich latach byli wy-

su. Polega on na jednoczesnym (bardzo szybkim) nabraniu oddechu nosem, przy jednoczesnym tłoczeniu do instrumentu powietrza z jamy ustnej, przy użyciu języka, mięśni policzków i gardła. Dzięki wspólnej pracy i badaniom stworzony zostanie podręcznik do nauki tej techniki. Nagrana zostanie również płyta z utworami, w których wykonaniu bardzo przydatne okazuje się zastosowanie tego rodzaju

ODDYCHAĆ PERMANENTNIE

bitni pedagodzy i ich uczniowie, a w ramach współpracy powstały wybitne dzieła, jak płyty CD, książki, przedstawienia teatralne, wystawy, koncerty i konkursy muzyczne. W tym roku nagrodą uhonorowana została także utalentowana flecistka z Tokarni Natalia Jarząbek oraz ucząca ją gry profesor Barbara Świątek - Żelazna.

- Mój i mojego Mistrza – prof. Barbary Świątek – Żelaznej – projekt dotyczy opanowanej przeze mnie podczas studiów techniki oddechu permanentnego. Jest on wykorzystywany podczas gry na instrumentach dętych, umożliwiając utrzymanie dźwięku bez przerw przez bardzo długi okres cza-

oddechu – będąc to m.in. transkrypcje utworów skomponowanych oryginalnie na fortepian lub skrzypce, a także utwory współczesne, w których kompozytorzy wymagają od wykonawców stosowania oddechu permanentnego – powiedziała nam Natalia Jarząbek. Uroczyste wręczenie Nagród „Ars Quaerendi” odbędzie się w październiku bieżącego roku. - Jest to dla nas, dla mnie i dla mojej Pani profesor ogromne wyróżnienie i nie sposób wyrazić, jak entuzjastycznie podchodzimy do realizacji projektu, licząc, że wniesie on istotny wkład w rozwój polskiej instrumentalistyki - mówi młoda flecistka z Tokarni.

(RED.)

Sejmik Województwa Małopolskiego w celu zachęcenia i zmotywowania artystów i twórców do podejmowania ambitnych przedsięwzięć o wysokich walorach artystycznych, które w efekcie przyczynią się do urozmaicenia regionalnej oferty kulturalnej i pobudzenia życia kulturalnego naszego regionu, podjął decyzję o ustanowieniu corocznej Nagrody Województwa Małopolskiego Ars Quaerendi za wybitne działania na rzecz rozwoju i promocji kultury. Nagroda Województwa Małopolskiego Ars Quaerendi jest doroczną nagrodą przyznawaną w drodze konkursu w kategoriach: Mistrz i Uczeń oraz za Projekt realizowany wspólnie przez Nagrodzonych w kategoriach: Mistrz i Uczeń. Nagroda przyznawana jest za wybitne działania na rzecz rozwoju i promocji kultury w dziedzinach: twórczość artystyczna i użytkowa (muzyka, film, fotografia, sztuki plastyczne i użytkowe, taniec, teatr, rzemiosło artystyczne), upowszechnianie kultury, architektura, urbanistyka. Corocznie przyznaje się do pięciu Nagród w kategorii Mistrz, do pięciu Nagród w kategorii Uczeń oraz do pięciu Nagród dla Projektów realizowanych przez Nagrodzonych w kategoriach: Mistrz i Uczeń. Nagrody przyznaje Zarząd Województwa Małopolskiego w oparciu o werdykt Jury Nagrody Ars Quaerendi.



agnieszka cahn

PANNA DOKTORÓWNA

foto: archiwum

MAM DZIESIEĆ LAT I LEŻĘ NA ŁÓŻKU W MOIM POKOJU. W GEŚCIE PROTESTU. WŁAŚNIE WRÓCILIŚMY OD BABCI. OD MOJEJ UKOCHANEJ BABCI WŁADZI, KTÓRA JEST CAŁYM MOIM ŚWIATEM. LEŻĘ WIĘC NA ŁÓŻKU I NIENAWIDZĘ WSZYSTKICH, A ZWŁASZCZA MOICH RODZICÓW. PŁACZĘ I SZEPCZĘ PO CICHU: „BABCIU, ZABIERZ MNIE STĄD”, ALE ZAKŁĘCIE NIE DZIAŁA.

Moja tęsknota za babcią jest tęsknotą za „innym” światem. Tym, który dzieje się wokół babci. Z babcią chodzę do „biura” kierować wielką kopalnią, babcia pozwala mi pisać na biurowej maszynie, wypełniać bankowe druczki, podliczać niekończące się kolumny cyfr. Babcia jest szefową, do której wszyscy odnoszą się z należytych szacunkiem. Wszyscy, oprócz mnie. Jestem jedyną wnuczką babci i rozpuściła mnie niemiłosiernie. W towarzystwie babci jestem praktycznie bezkarna, mogę opychać się kluskami na parze do oporu, zasiadać na zaszczepnym miejscu przy kuchennym stole i wsłuchiwać się w babcine opowieści o życiu do późnych godzin nocnych, długo po tym, jak mój brat i kuzyni musieli pójść spać.

Rodzice ciągle czegoś ode mnie chcą i coś we mnie krytykują. A ja jestem przecież idealna, o czym babcia najlepiej wie, bo ciągle mi to powtarza. Najpiękniej rysuję, najszybciej liczę, piszę najwspanialsze wiersze, czegoś jeszcze można ode mnie wymagać. W wieku 11 lat piszę słowa do „hymnu miasta Jaworzna” i zajmuję drugie miejsce w samorządowym konkursie, jedyne dziecko wśród licznych laureatów, babcia zapewnia mnie natychmiast, że zasługiwałam na pierwsze. W głębi duszy od zawsze czuję, że babcine pochwały nie są zbyt obiektywne, że jestem raczej przeciętna, leniwa i gruba, a zjedzenie ośmiu klusek na parze z pewnością mi nie służy, ale mimo to, lubię, kiedy babcia patrzy na mnie z uwielbieniem i powtarza: „*noś głowę do góry, jesteś panna doktorówna*”.

„Panna doktorówna” to koncept babci, który przez całe moje dzieciństwo bawi mnie najbardziej. Słyszac te dwa słowa, za każdym razem wybucham śmiechem. Pochodzą z jakiejś innej epoki, ze świata, którego nie znam, chociaż babcia czasami o nim opowiada. W tamtym świecie pełno jest służących, czeladników, pensjonarek, mecenasów i mecenasowych, panów doktorów i panien doktorówien. Są też w nim różne strachy: niekończące się tory kolejowe, ucieczki przed Niemcami lub Rosjanami, ciemne dzielnice, nad którymi jedynym światłem w nocy bywa księżyc, głód, bieda, choroby. Nie muszę się ich bać, bo należą do przeszłości, w dzisiejszym, „lepszem” świecie już się nie zdarzą. A nawet, jeśli się zdarzyły, mam babcię, która mnie przed nimi uchroni.

Nigdy nie myślałam, że babcię osiągnie demencja. Każdego, ale nie ją. Przecież przez całe życie otoczona była cyframi, liczyła szybciej niż kalkulator, знаła na pamięć wszystkie piosenki świata, przeczytała tysiące książek. Miała prawie 90 lat, a przecież to do niej dzwoniłam, gdy zapomniałam jakiegoś numeru telefonu, przepisu na ciasto, któregoś słowa. Zamartwiała się moimi problemami, łącznie z tymi, o których ja zdążyłam już zapomnieć. Była jak serwer, w jej pamięci mieściła się cała sieć rodzinnych powiązań, cała historia życia. Zaczęło się całkiem niewinnie, ot zapomniała, że coś mi już mówiła, że coś zrobiła, że dostała już swój kawałek sernika. Czasami było to nawet śmieszne, na początku. Mylenie imion i słów, dopominanie się o drugą porcję zupy grzybowej podczas świątecznej kolacji. Wtedy pomagały jeszcze leki, plastry, syropy, wydawało się, że przecież uda się to jakoś zatrzymać. Po nieudanej operacji na zaćmę, kiedy przestała czytać, choroba nabrała tempa. W ciągu kilku miesięcy babcia, którą znałam i kochałam, odkąd pamiętam, przestała mnie rozpoznawać. Utonęła. Bywały rzecz jasna „te lepsze dni”, kiedy podnosiła słuchawkę i próbowała udawać, że wszystko jest w porządku, że kojarzy, pamięta.

Kiedy tylko jestem u babci, próbuję wywołać ją na powierzchnię. Bo demencja wciąga umysł w otchłań bez dna, jest jak rwąca rzeka, w której nurtach ginie absolutnie wszystko. Kilka miesięcy temu babcia śpiewała. Co popadło. Piosenki harcerskie, przedwojenne tanga, kołysanki dla dzieci. Dzisiaj nie zna już ani słów ani melodii, pozostało jej tylko nucenie, la la la. Ostatni etap jej wielkiej miłości do muzyki. Kilka miesięcy temu mogłyśmy jeszcze rozmawiać, wymieniać spostrzeżenia. Babcia mówiła mi na przykład, że skoro mam ponad czterdzieści lat, to muszę być starsza od niej, albo prosiła, żebym zawiadomiła jej rodziców, że wróci późno, bo inaczej będą się bardzo martwili. Dzisiaj takie rozmowy są już niemożliwe.

Siedzę przy babci, trzymam ją za rękę i bardzo za nią tęsknię. Słyszę jej głos i czuję jej zapach, ale wiem, że jej przy mnie nie ma, chociaż siedzi tuż obok. Próbuję po raz kolejny: - *Babciu, poznajesz mnie? To ja, twoja wnuczka*. A po chwili przychodzą mi do głowy te dwa śmieszne słowa i szepczę jej do ucha: „*panna doktorówna*”. Nie działają, jak wszystko inne, czego do tej pory próbowałam. Babcia nawet na mnie nie patrzy. Odwraca tylko minimalnie głowę w moim kierunku i mówi: „*Jakaś Agusia tu jest*”.

SEDNO
patronuje

Przed MOKiS zaplanął piec

Przez kilkanaście wakacyjnych, sierpniowych dni w murach Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu odbywały się warsztaty ceramiczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych – Myślenicki Festiwal Ceramiki. Wspaniałym ich dopełnieniem stała się ciekawa wystawa autorstwa krakowskiego artysty młodego pokolenia Michała Dziekana (na naszym górnym zdjęciu). Podczas wernisażu ekspozycji zatytułowanej „Structum” prezentującej dzieła rzeźbiarskie z pogranicza ceramiki na dziedzińcu przed budynkiem MOKiS zaplanował ... piec ceramiczny (na naszym dolnym zdjęciu). Nie taki, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni mówiąc o klasycznej ceramice, ale eksperymentalny, taki który płonąc sam, w miarę upływu czasu stawał się rzeźbą. Projekt artystyczny, którego świadkami była zebrana w holu Myślenickiego Ośrodka Kultury i Sportu widownia sfinansowany został ze środków „Stypendium Twórczego Miasta Krakowa”. Michał Dziekan urodził się w Mielcu przed 28 laty, jest absolwentem Wydziału Rzeźby ASP w Krakowie. Dyplom obronił w 2014 roku w pracowni profesora Bogusza Salwińskiego. Od dwóch lat pełni rolę asystenta w Pracowni Ceramiki na Wydziale Rzeźby krakowskiej ASP. Jest stypendystą programu Erasmus Accademia Belle Arti di Lecce oraz laureatem Stypendium Twórczego Miasta Krakowa w dziedzinie Sztuki Wizualne. Artysta zajmuje się nie tylko rzeźbą i ceramiką, ale także rysunkiem i malarstwem. Jego prace znajdują się w miejscach publicznych, na przykład w Parku św. Kingi w Wieliczce.

Najstarsza w powiecie i w Małopolsce

Podczas koncertu dożynkowego w Trzebuni, gdzie odbywały się tegoż roczne dożynki gminne gminy Peim trzebuńska orkiestra dęta „Orzeł” obchodziła jubileusz swoich 165 urodzin(!). Z tej okazji najbardziej zasłużeni muzycy otrzymali pamiątkowe plakietki i odznaczenia. „Orzeł” jest najstarszą orkiestrą dętą działającą na terenie powiatu myślenickiego (i prawdopodobnie na terenie całej Małopolski). Założona została w 1852 roku, liczyła wówczas 16 członków zaś jej pierwszym instruktorem był mieszkaniec Rabki Józef Flauda. Dzisiaj kapelmistrzem orkiestry jest Tomasz Stronias zaś formacja liczy 47 muzyków.

SEDNO
patronuje

Ascot w „Domu Greckim”

Damy w pięknych, nierzadko wymyślnych kapeluszach zawładnęły w jeden z sobotnich wieczorów salą Muzeum Niepodległości „Dom Grecki” w Myślenicach. Wszystko za sprawą trwającego przez cały sierpień cyklu: „Magiczny ogród zakwita w sierpniu”. Kapelusze Ascot (bo pod takim hasłem odbywał się wieczór) nie zawitało wprawdzie zgodnie z wcześniejszymi założeniami do przymuzealnego ogrodu (niesprzyjająca aura), ale i tak zgromadziło całkiem pokaźną liczbę dam w kapeluszach (20) oraz towarzyszącą im publiczność. Konkurs na najładniejszy kapelusz stanowił clou wieczoru. Trzyosobowa komisja, którą kierowała Agnieszka Stanek, myślenicka modystka i projektantka sukien ślubnych miała za zadanie wyłonić zwyciężczynię konkursu. Ostatecznie została nią Bernadetta Płachta – Costa (na naszym dolnym zdjęciu). Oprócz niej jury wybrało jeszcze dziewięć innych dam, których kapelusze zostały nagrodzone. Muzycznie wieczór uświetniła Aleksandra Parszywka (na górnym zdjęciu). Dwunastoletnia wykonawczyni rodem z podmyślenickiej Bysiny wykonała kilka piosenek z repertuaru niezapomnianej Hanki Ordonówny, między innymi nieśmiertelne: „Miłość ci wszystko wybaczy”. Całość poprowadziła Dorota Ruśkowska.

Nazwa wieczoru: „Kapelusze Ascot” wzięła się od nazwy angielskiej wioski Ascot, na terenie której odbywają się prestiżowe wyścigi konne z udziałem koni z hodowli królewskiej i podczas których panie występują w pięknych, oryginalnych kapeluszach.

SEDNO
patronuje

Nowy tomik wierszy Kasi Dominik

Pod patronatem medialnym między innymi „Sedna” ukazał się na lokalnym rynku wydawniczym kolejny, szósty już tomik wierszy autorstwa dobczyckiej poetki Katarzyny Dominik. Pozycja nosi tytuł: „Droga do Emaus” i zawiera kilkadziesiąt wierszy sygnowanych na lata: 2016 i 2017. Pierwszy tomik wierszy Kasi ukazał się w 2012 roku w jej rodzinnych Dobczycach. Katarzyna Dominik jest członkinią Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia”, jest także propagatorką i ambasadorką DKMS Bazy Dawców Komórek Macierzystych Polska. Tomik „Droga do Emaus” rozszedł się już podobno w całości.

SEDNO
patronuje

Wieczór bałkański w muzeum

W realizowanym przez myślenickie Muzeum Niepodległości „Dom Grecki” cyklu: „Magiczny ogród zakwita w sierpniu” wystąpił artysta muzyk - samouk z Nowego Targu Marcin Żernecki. Początkowo poza nim w „Wieczorze bałkańskim” miała także zaprezentować się śpiewaczka Wiktoria Biszyga, ale zatrzymała ją w domu choroba. Marcin Żernecki grał na ludowych instrumentach bałkańskich, między innymi na dudach, cymbałach huculskich i różnych odmianach fletów zaś przybyła na koncert publiczność słuchając muzyki degustowała potrawy kuchni bałkańskiej. Gospodarzem wieczoru był Zbigniew Bylica.

jan koczwar

ELEONORA JURCZAK (1926-1990)

BYŁA TWÓRCZYNIĄ WSZECHSTRONNEGO TALENTU, WYJĄTKOWEJ WRAŻLIWOŚCI I AKTYWNOŚCI. W TOKARNI I OKOLICY MÓWIONO, ŻE JEST CZARODZIEJKĄ PIĘKNA, A KWIATÓW W SZCZEGÓLNOŚCI.

Już w 13. roku życia wyczarowała z kolorowej bibuły pierwsze polne kwiaty. Nigdzie nie uczyła się tej sztuki, ale umiała patrzeć i podpatrywać żywe kwiaty w zakolach pól i ogrodów, a to inspirowało wyobraźnię i zachęcało do pracy. Jej specjalnością stały się z czasem niezwyklej delikatności „pająki” krystaliczne ze słomy, konstruowane – jak nakazywała miejscowa tradycja – w kształcie ostrosłupów zdobionych kwiatowymi „językami”. Izba, w której mieszkała była w istocie galerią tradycyjnej sztuki i ludowego rękodzieła, gdzie kwiaty upiększające obrazy świętych i stół, zawieszane pod powalą „pająki” i „światy”, ręcznie haftowane obrusy i serwetki, elementy śnieżno – białej pościeli i kobiecego stroju – dodawały temu miejscu szczególnego waloru i kolorytu. Urodzie tego miejsca trudno się było oprzeć, albowiem wszystko tu mamiło i pachniało twórczością i przeszłością. Nic zatem dziwnego, że do tokarskiej chaty ściągały całe zastępy etnografów, kulturoznawców, animatorów sztuki i kultury, a także członków myślenickiego Klubu Twórców Ludowych, którego była aktywnym członkiem.

Eleonora Jurczak zaskakiwała nas wieloma umiejętnościami. Tworzyła arcyoryginalne w zdobieniu i swojej dekoracyjności wieńce żniwne i dożynkowe oraz tradycyjne ozdoby choinkowe. Haftowała z wyjątkową sprawnością dawne zapaski, gorsety, chusty z obustronnym haftem, a dla potrzeb miejscowej parafii i wspierającego lokalną twórczość ludową ks.

Jana Macha – szaty liturgiczne (stuły, ornaty) oraz ołtarzowe obrusy. O mistrzowskim talencie Eleonory Jurczak świadczyły rozliczne nagrody, wyróżnienia, spływające zewsząd splendory i dowody uznania. Artystka uczestniczyła nieomal we wszystkich konkursach i przeglądach sztuki ludowej (stopnia powiatowego, wojewódzkiego i ogólnopolskiego) z cyklu: „Kwiaty Tokarni”, „Kwiaty polskie”, „Praca i Piękno”, konkursach haftu, wieńców dożynkowych i tradycyjnych ozdób choinkowych, regularnie „zgamiając” nieomal wszystkie główne nagrody i trofea. W 1973 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki – Departament Plastyki – w uznaniu szczególnych zasług w dziedzinie kultywowania lokalnych tradycji sztuki ludowej przyznało Jej tzw. stypendium twórcze.

Eleonora Jurczak zmarła 19 listopada 1990 roku.



foto: józef oleksy



foto: maciej holuj



Z BECLEAN DO PCIMIA

maciej holuj

FOLKLOR RUMUŃSKI W PCIMIU! TEGO JESZCZE NIE BYŁO. SKĄD WZIAŁ SIĘ W PCIMIU ZESPÓŁ REGIONALNY „SOMESUL”? PROSTO Z BECLEAN, RUMUŃSKIEGO MIASTA ZAPRZYJAŃNIONEGO Z SIEPRAWIEM (GDZIE MIEŚCI SIĘ SIEDZIBA LGD „TURYSTYCZNA PODKOWA”).

Zespół przyjechał do Polski, aby wziąć udział w Cepeliadzie na krakowskim rynku, wcześniej jednak wystąpił w Pcimiu podczas imprezy, jaką zorganizowały: Lokalna Grupa Działania „Turystyczna Podkowa” i Towarzystwo Polsko - Rumuńskie w Krakowie.

LGD „Turystyczna Podkowa” to współpraca siedmiu gmin powiatu myślenickiego (Siepraw, Raciechowie, Tokarnia, Lubień, Pcim, Wiśniowa i Dobczyce) na niwie promocji regionu. - *Mamy w swoim programie działania polegające na organizowaniu imprez promujących nasz region, tak jego walory turystyczne, jak i kulturowe oraz folklorystyczne* - mówi Jan Marek Lenczowski, prezes LGD „Tu-

rystyczna Podkowa”. - *Impreza zorganizowana w Pcimiu była jednym z takich działań.*

Początkowo planowano przeprowadzenie imprezy w plenerze (kompleks rekreacyjno - sportowy w Pcimiu), ale nagły opad deszczu zmusił organizatorów do jej przeniesienia pod dach pcimskiego Gimnazjum. Szkody ten fakt imprezie wielkiej nie przyniósł, choć zrobiło się nieco ciasno wobec liczby stoisk, w których reprezentujące przynależne do „Turystycznej Podkowy” gminy gospodynie serwowały specjały regionalnych kuchni (nie zabrakło także specjalów kuchni rumuńskiej: serów i sławetnej mamałygi, którą Rumunii przyrządzają z mąki kukurydzianej i często jedzą zamiast pieczywa czy ziemniaków).

Głównym wydarzeniem artystycznej strony polsko - rumuńskiego spotkania był występ wspomnianego na początku zespołu „Somesul”. Na scenie zaprezentował się także w swoim programie Zespół Regionalny „Mali Pcimianie” oraz dyrygowana przez Andrzeja Jędryska Góralska Orkiestra Dęta ze Skomielnej Czarnej i Bog-

danówki. Odbił się także konkurs... nalewek. W szranki stanęło piętnaście napitków ocenianych przez trzyosobowe jury. Jurorzy oceniali: walory smakowe, klarowność, woń i bilans. Zwyciężyła nalewka sporządzona z kwiatu hibiskusa. Zapytana po degustacji wszystkich nalewek o kondycję poszczególnych członków jury jej przewodnicząca Joanna Murzyn z Pcimia oświadczyła: - *Dotrwałyśmy do końca i na scenę, aby ogłosić wyniki konkursu też wyjdziemy.* Słowa dotrzymała!



foto: maciej holuj

JAN MAREK LENCZOWSKI, prezes Lokalnej Grupy Działania „Turystyczna Podkowa”: *Nasi przyjaciele z Beclean przyjechali do Polski na Cepeliadę. Kiedy rok temu obecni byli na Świątecznych Dniach Młodzieży udało mi się ich namówić, aby paradowali po Krakowie w swoich strojach regionalnych. Teraz udało się zaprosić ich na naszą imprezę. Przyjaźń pomiędzy rumuńskim miastem, a powiatem myślenickim zacieśnia się z roku na rok.*

magdalena sokołowska - gawrońska

z przymrożeniem oka

foto: archiwum



Miałam napisać felieton o mojej największej wpadce życiowej dotyczącej pośrednio czasu, ale jadąc dzisiaj samochodem usłyszałam w radio rozmowę z profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego Panem Tomaszem Wesołowskim, której treść nie tylko zmusiła mnie do zatrzymania mojej maszyny na poboczu, ale także zainspirowała mnie do napisania na temat ostatniej tragedii (!!!) trwającej kilka minut, tragedii, która dotknęła nas wszystkich Polaków: kataklizmu trąby pędzącej wirowo, tnącej piły to wszystko co pod jej zębami się znalazło. To 11 sierpnia b.r. miało miejsce nie dające się przewidzieć zjawisko NATURY, która pokazała oraz ugruntowała swoją nierozpoznawalną wciąż potęgę. Tyle tysięcy hektarów WIATROŁOMÓW. Wszystkimi siłami trzeba po-

rządkować, ścinać do zera (!!!!!) aby nie było za późno. Tymczasem wśród tych tysięcy kikutów drzew są takie, które rosną, są niskie, średnie, ale żyją, są krzaki, poszycia roślinność, cała fauna, flora, zioła, robaki, owady, drobne ptaszki ...

Zanim zrobimy z tych rezerwarów NATURY łysą, posprzątaną do czyści polanę może warto dać jej szansę? NATURA skoro już narodziła się, niech teraz po sobie posprząta. Czas tego wielkiego zwaliska leśnego jest droższy od naszego czasu, czasu w którym wszystko co pozostało przy życiu możemy - aby nie - zniszczyć do zera. A ta wielka masa RESZTY łapiąc promienie słońca natychmiast pokaże co MATKA NATURA potrafi, byleby jej tylko zbytnio nie przeszkadzać!!

No i na koniec koszty! Pomimo, że mamy podobno wspaniałe PKB, to wspomniany przeze mnie wcześniej profesor T.W. twierdzi, że „skoszenie” do zera wiatrołomów pochłonie astronomicznie, gigantyczne wręcz koszty, koszty niewyobrażalne dla przeciętnego eksperta (za którego zresztą każdy z nas się uważa). Bo przecież kogo, jak kogo, ale ekspertów u nas dostatek!! Prosząc o refleksję -

Magda Sokołowska -Gawrońska

WCIAŻ SĄ TACY, KTÓRZY PAMIĘTAJĄ

SZKODA, ŻE TAK NIEWIELU, WŚRÓD TAK WIELU PAMIĘTA O KOLEJNYCH ROCZNICACH TEGO WYDARZENIA. 75 LAT TEMU, DOKŁADNIE 22 SIERPNIA 1942 ROKU Z MYŚLENICKIEGO RYNKU WYWIEZIONO DO NIEMIECKICH OBOZÓW ZAGŁADY OKOŁO 1300 MIESZKAŃCÓW MIASTA NARODOWOŚCI ŻYDOWSKIEJ. TO PRAWIE JEDNA TRZECIA LICZBY MIESZ-

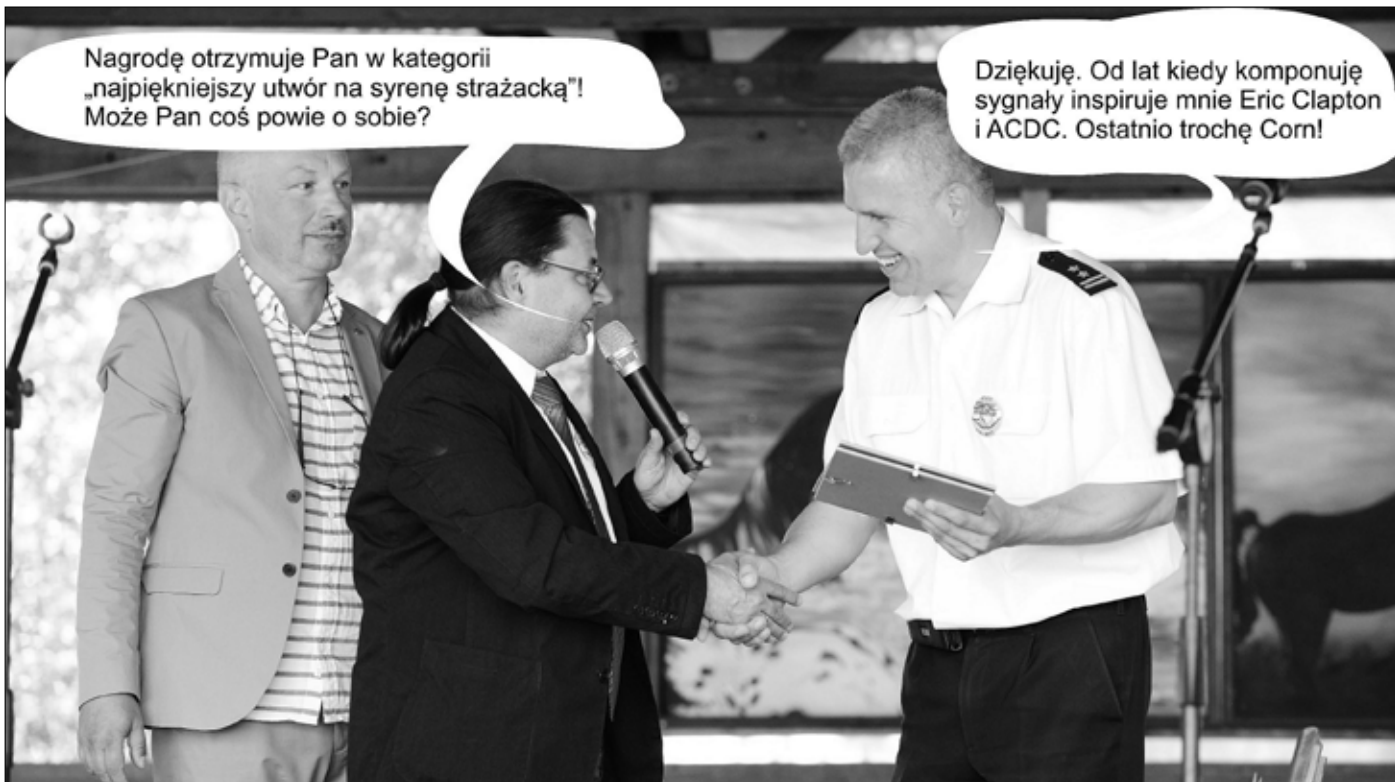
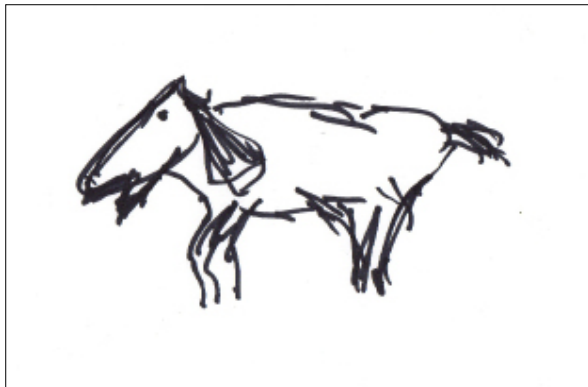
KAŃCÓW ÓWCZESNYCH MYŚLENIC.

Po raz kolejny nieliczna grupka myśleniczian zebrała się pod wmurowaną w ścianę jednej z myślenickich kamienic tablicą upamiętniającą tamte dramatyczne wydarzenia. Zapalono znicze, odśpiewano żydowską modlitwę. Agnieszka Cahn (na naszym zdjęciu) ze Stowarzyszenia „Wspólnota Myślenice” przypominała historię wmurowania tablicy. Dokonano go

przed trzynastu laty staraniami m.in. Jerzego Fedirki, Agnieszki Cahn i Józefa Polewki, rzeźbiarza, który odlew tablicy wykonał. Przypomniano m.in. jak jeden z ówczesnych radnych Rady Miejskiej Myślenic odgrażał się, że w biały dzień dokona aktu oblania tablicy czerwoną farbą. Nic takiego jednak nie miało miejsca zaś tablica do dzisiaj przypomina o dramatyzmie tamtych lat tym, którzy dramatyzm ten wciąż pamiętać chcą. (RED.)



foto: maciej holuj



Polska za progiem (39)

historyczne wędrówki Marka Stoszka

andrzej
boryczko

Z WIZYTĄ U LEONARDA I SZYMONÓW (cz.4)

Kilkanaście metrów za budynkiem szkoły uliczka skręca i w niedalekiej perspektywie ukazuje się już największy skarb nie tylko Lipnicy, nie tylko Małopolski, lecz mówiąc wprost, całego światowego dziedzictwa kultury, bezcenny klejnot drewnianego budownictwa sakralnego – kościółek św. Leonarda. Według nieudokumentowanej tradycji świątynia powstała w XV wieku na miejscu starszego kościoła związanego z benedyktyńską misją wprowadzania chrześcijaństwa na tym terenie w pierwszej połowie XII wieku. Ten z kolei zajął miejsce pogańskiego chramu i świętego gaju w zakolu Uszwicy. Na potwierdzenie wyznawcy tej teorii przytaczają wspierający konstrukcję głównego ołtarza wiekowy, dębowy słup, w którego górnej części można dopatrzeć się głowy o czterech obliczach, czyli wizerunku pogańskiego bożka – Światowida. Nie można tego słupa oglądać, więc kto chce musi uwierzyć na słowo.

Niewielka, harmonijna bryła gotyckiego kościółka znakomicie komponuje się z otaczającymi go wiekowymi drzewami i starymi nagrobkami lipnickiego cmentarza. Znaczący i miłośników drewnianej architektury sakralnej uderza unikatowa i w pełni oryginalna konstrukcja budowli. Ściany wykonane z grubych modrzewiowych bali kładzionych na zrąb łączące się krytym, kwadratowym czopem i posadowione na kamiennym fundamencie. Całość przetrwała do naszych czasów w prawie niezmienionym stanie. Jedynymi zmianami są: dodane

w XVII wieku otwarte soboty (zadaszone podcienia) otaczające boki nawy i całe prezbiterium, znajdująca się w połowie długości kalenicy barokowa wieżyczka sygnaturki i wykonany w XIX wieku portal zachodni. Warto zaznaczyć, że poza tradycyjną rolę ochrony podmurówki i udzielania schronienia zamieszczonej pielgrzymom, soboty u Leonarda służyły także do przechowywania trumien ze zmarłymi oczekującymi na pochówek. Gotycki styl świątyni znakomicie podkreśla stromy gontowy dach. Do wnętrza wchodzimy południowym portalem o rzadko spotykanym kształcie określanym jako trójliść z oślim grzbietem. Wewnątrz panuje półmrok, cztery niewielkie okienka od strony południowej i jedno od strony chóru wpuszczają niewiele światła. Całe wnętrze składające się z jednej nawy i nieco węższego, zamkniętego trójbocznego prezbiterium nakrywa płaski strop z desek.

Wystrój wnętrza jest nieco ascetyczny, ale przez to pełny subtelności wyrazu, skłaniający do kontemplacji. Zarówno strop jak i ściany, za wyjątkiem południowej ściany nawy, pokrywają polichromie. Są to motywy zarówno ornamentalne jak i figuralne. Najstarsze, na stropie prezbiterium pochodzą z XV wieku. Parapet chóru zdobiony ludowymi malowidłami ilustrującymi Dziesięć Przykazań. Przed laty wnętrze zdobiły trzy niezwykle wartościowe gotyckie ołtarze, obecnie są to kopie, a oryginały znajdują się w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie. Pod posadzką znajduje się krypta grobowa Józefiny i Antoniego

Ledóchowskich, rodziców błogosławionej Marii Teresy i świętej Urszuli. We wnętrzu świątyni podziwiamy także cenny skrzynkowy instrument organowy, jeden z siedmiu znajdujących się w Polsce.

Po wyjściu ze świątyni warto pospacerować po zabytkowym cmentarzu. Miłośnicy nekropolii wojennych znajdą tu niewielki cmentarz nr 299 poległych w czasie walk pierwszej wojny światowej. Kwatera wojenna na planie kwadratu została zaprojektowana przez Franza Starka.

Pora wrócić do rynku i złożyć wizytę drugiemu Szymonowi. Ten nie jest świętym, ale grzechem byłoby nie skosztować lodów jego produkcji. Pan Szymon Kawalec robi je tradycyjnymi metodami z miejscowego mleka i owoców, bez dodatków i ulepszczy od ponad 40 lat. Ma swoich stałych klientów, do których zaliczam się i ja. Moje ulubione smaki to aroniowy i agrestowy. Ale zapewniam – każdy nowy gość wchodzący w progi lodziarni będzie traktowany jak stały bywalec.



Kościół św. Leonarda

foto: autor

TO DZIAŁO SIĘ NIE DALEKO NAS (cz.1)

marek stoszek

HISTORIA, KTÓRĄ CHCEMY RAZEM PRZYBLIŻYĆ CZYTELNIKOM „SEDNA” WYDARZYŁA SIĘ 1 LIPCA 1944 ROKU W KORABNIKACH (DZIAJ JEST TO DZIELNICA SKAWINY).

Tego dnia została rozstrzelana przez niemieckich okupantów czteroosobowa rodzina Głazów: Aleksander, jego żona Rozalia oraz dwoje dzieci 16-letnia Roma i 11-letni Michałek. Następnie cała rodzina została pochowana na skraju lasu przy obecnej ulicy Leśnej. Podobnych historii w czasie trwania okupacji 1939-1945 na ziemiach polskich wydarzyło się zapewne wiele, ale inaczej odbiera się historię o tych strasznych wydarzeniach, jeśli miały one miejsce w naszej najbliższej okolicy.

Głazowie byli jedną z rodzin wypędzonych ze swoich domów. Wiele wskazuje na to, że pochodzili z Wielkopolski (świadczą o tym może znajomość języka niemieckiego). Inne informacje ustne wskazują, że pochodzili z rejonów Zamościa. Rodzina ta była, jak się później okazało, pochodzenia żydowskiego, zmieniła jednak wyznanie na rzymsko-katolickie. Po przybyciu do Korabnik, Głazowie wynajęli mieszkanie u Ludwiki i Józefa Pylów. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem niemieckiego okupanta złożyli w Urzędzie Miasta stosowną deklarację meldunkową według danych zawartych w kenkarcie. Zapewne był w nich zapis o narodowości polskiej wyznania rzymsko-katolickiego, bo w przeciwnym przy-

padku wynajmującej mieszkanie Głazom rodzinie Pylów groziłyby konsekwencje wynikające z dekretu Hansa Francka z dnia 15.10.1941 roku. To policyjne rozporządzenie, starannie przestrzegane przez Gestapo, nakazywało wykonanie kary śmierci na wszystkich Polakach za żywienie, ukrywanie i udzielanie pomocy Żydom.

Aleksander Jan Głaz zapewne celowo szybko wtopił się w skawieńskie środowisko, chcąc odwrócić od swojej rodziny zainteresowanie folksdojców. Celowo zapewne też wybrał ciężką i szkodliwą dla zdrowia pracę przy obsłudze młynów szamotowych (fabryka ta znajdowała się wówczas pod ścisłym nadzorem III Rzeszy, jako zakład mający duże znaczenie gospodarczo-militarne).

(CDN)



foto: autor

absurdawki Jana Koczwały

agnieszka zięba

dietetyk radzi (24)

dobry nos – kształtny, o odpowiednich proporcjach i gabarytach, z dobrze funkcjonującymi nozdrzami, sprawnie, intuicyjnie, z dobrym wyczuciem węchowym, trafnie rozpoznający unoszącą się w powietrzu woń zwaną zapachem Dobra lub Zła, Piękna, albo Brzydoty, **ceny skaczące** – takie, które swawolnie i ekstrawagancko, w najrozmaitszych pozach i konfiguracjach (niekoniecznie sportowych) skaczą sobie tu i ówdzie dla fantazji m.in. w tzw. podskoku, trójskoku, wieloskoku, najczęściej jednak w skoku ... wzwyż, **stanąć na głowie** – pozycja iście stoicka i akrobatyczna, pozwalająca człowiekowi CDN

Dzisiaj o owocach jesieni – głównie gruszkach i jabłkach. **Gruszka** – jak wygląda, tłumaczyć nie trzeba. Od wielu wieków dla Europejczyków nie jest żadną egzotyką, a owocem z przydomowego sadu. I słusznie, bo to kopalnia witamin: tych z grupy B, witaminy C oraz A. Zawiera też składniki mineralne – znaczną ilość potasu, który reguluje pracę serca, zapobiega zlepianiu się płytek krwi oraz zwiększa wydalanie sodu z moczem, ale także wapń, magnez, żelazo, miedź i jod. Zawierają sporo pektyn, kwasów owocowych oraz błonnika nierozpuszczalnego, dlatego zapobiegają zaparciom (zwłaszcza te słodsze), pe-

rystaltkę jelit poprawiają też komórki kamienne, cierpkie natomiast, ponieważ w ich składzie jest dużo garbników o właściwościach ściągających leczą biegunki. Sok gruszkowy działa hipotensyjnie. Gruszki zawierają 58 kcal/ 100 g, więc mogą je spożywać osoby, które dbają o linię. Indeks glikemiczny również nie jest wysoki – cukrzycy nie muszą rezygnować z jedzenia tego owocu (oczywiście – z umiarem). Gruszki można podawać na surowo, piec, gotować, dodawać jako nadzienie do ciast, robić z nich dżemy, kompoty, suszyć. Niestety – nie nadają się do mrożenia.

Jabłka – zawierają dużo witaminy

C, żelazo oraz potas. Zawartość pektyn sprawia, że poprawiają perystaltykę jelit, wpływają na skład flory bakteryjnej, obniżają zawartość cholesterolu we krwi, co sprawia, że przyczyniają się do zmniejszenia zagrożenia miażdżycą, udarem, zawałem serca. Jabłka gotowane zmniejszają biegunki, podaje się je również w chorobie wrzodowej. Ocet jabłkowy poprawia trawienie, ale nie mogą go używać osoby, które leczą się z powodu choroby wrzodowej. Są niskokaloryczne, indeks glikemiczny wynosi 35, więc cukrzycy nie muszą z nich rezygnować – znów apeluję o umiar, ponieważ mimo zawartości błonnika,

OWOCE
JESIENI

który reguluje poziom cukru we krwi „przyklejając” go do siebie w jelitach, zawierają sporo fruktozy, która również wpływa na wskazania glukometru. Jabłka można jeść na surowo, gotowane, pieczone, w postaci musów, dżemów, kompotów, dodawać je do nadzienia, można je suszyć, robić z nich ocet oraz alkohole – cydr, calvados, applejack.

ROZGRYWANY NA PODKARPACIU JUŻ PO RAZ 26. RAJD RZESZOWSKI STAŁ SIĘ W TYM ROKU, OBOK RAJDU POLSKI, NAJWAŻNIEJSZĄ IMPREZĄ RAJDOWĄ W KRAJU. ZAPEWNE Z TEGO WZGLĘDU, ŻE OPRÓCZ ZALICZENIA GO W POCZET RUND INTER CARS RAJDOWYCH SAMOCHODOWYCH MISTRZOSTW POLSKI, RAJD STANOWIŁ TAKŻE RUNDE RAJDOWYCH MISTRZOSTW EUROPY (ERC).

Na liście startowej, tej samej, na której widniały nazwiska takich tuzów kierowcy jak: Kajetan Kajetanowicz, Mads Ostberg (były kierowca fabryczny Forda i Citroena, regularnie startujący w rundach MŚ), Aleksiej Łukjaniuk czy Bryan Bouffier znalazły się także nazwiska rajdowców z Myślenic: Tomka Kasperczyka, Klaudii Temple, Jakuba Wróbla i Krzysztofa Dominika. Jak spisali się na drogach Podkarpacia nasi zawodnicy? Nie wszyscy powrócili do rodzinnych Myślenic zadowoleni, ale takie są rajdy.

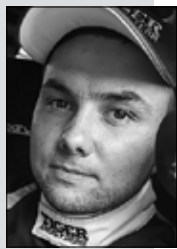
Zadowolonym był na pewno Tomek Kasperczyk, który wraz ze swoim etatowym pilotem Damianem Sytym doprowadził swoją fiestę R5 na dziesiątym miejscu w ERC i na piątym w Inter Cars RSMP. Obserwowaliśmy Tomka na poszczególnych odcinkach specjalnych i w naszej opinii kierowca z Myślenic podążał równym, dobrym tempem nie popełniając istotnych dla osiągnięcia tego na mecie błędów.

Na pewno mniej zadowolony od Kasperczyka był po Rajdzie Rzeszowskim Kuba Wróbel. Ten doskonały pilot rajdowy młodego pokolenie, mający już na swoim koncie podium w ME (tegoroczny Rajd Akropolu u boku Grzegorza Grzyba) startował w Rzeszowie z Marcinem Słobodzianem w barwach zespołu Subaru Poland. Niestety obaj zawodnicy nie zaliczą występu w Rzeszowie do udanych. Pierwszy dzień zmagania był dla nich dobry, ale w drugi na OS numer 9, a więc niedaleko przed metą w prowadzonym przez nich subaru imprezie STI awarii uległa skrzynia biegów i sympatyczna załoga musiała pogodzić się z przedwczesnym zakończeniem walki.

Klaudia Temple, która w Rzeszowie pojawiła się w swojej hondzie civic z pilotem Michałem Poradziszem u boku, teoretycznie powinna być zadowolona, dowiozła bowiem do mety rajdu swoją rajdówkę i pilota na czwartym miejscu w klasie HR4, ale z tego co wiemy mogło być lepiej bowiem w pewnym momencie myślenicka załoga zajmowała w HR4 doskonałe drugie miejsce. Klaudia przyznała nam się do małego niedosytu, stwierdziła jednak, że da się z nim żyć.

Najbardziej zadowolonym rajdowcem myślenickim po Rajdzie Rzeszowskim jest Krzysztof Dominik. Jadący z pilotem Ryszardem Chlebowskiem reprezentant Motosportu Myślenice wygrał klasę 4N pozostawiając w pokonanym polu załogi dysponujące znacznie lepszymi, niż honda civic Type – R samochodami. Dzięki wygranej w Rzeszowie Krzysztof Dominik i jego pilot objęli prowadzenie w Inter Cars RSMP w tabeli swojej klasy.

powiedzieli po rajdzie:



TOMASZ KASPERCZYK: Jestem z tego startu zadowolony. Łatwo nie było. Wysoka temperatura nie sprzyjała chłodnej głowie, a taką właśnie trzeba było zachować na trudnych, podkarpackich drogach. Walczyliśmy zarówno w klasyfikacji ERC jak i Inter Cars RSMP. Cieszy nas to, że nawiązywaliśmy walkę z takimi kierowcami jak: Magalhães czy Cerny. Mieliśmy dużo dobrej zabawy, choć jak już wspominałem rajd należał do bardzo trudnych.



JAKUB WRÓBEL: Bardzo dobrze nam się jechało, w pierwszy dzień toczyliśmy wyrównaną walkę o prowadzenie w klasie. Świetne trasy, świetna organizacja stojąca na bardzo wysokim poziomie. Niestety w drugim dniu rajdu na odcinku specjalnym w Lubenii awarii uległa skrzynia biegów, w naszym subaru został napęd tylko na jedną, tylną oś, na dodatek gubiliśmy olej. Odczuwam duży niedosyt. Ciężko pracowaliśmy przed rajdem testując i przygotowując się do niego. No cóż, taki to już sport, te rajdy.



KLAUDIA TEMPLE: Z osiągniętego w rajdzie wyniku mogę być zadowolona, chociaż liczyłam na więcej. Czuję niedosyt jazdy. „Dzwony” jakie miały miejsce podczas rajdu spowodowały, że wiele odcinków dla jadących w RSMP zostało odwołanych. Z dwustu kilometrów OS-owych pokonaliśmy tylko około 70-ciu. Szkoda, bo jazda po takich OS-ach jak Lubenia czy Korczyzna to dla kierowcy rajdowego czysta przyjemność.



KRZYSZTOF DOMINIK: Zaowocował w pełni system przygotowań, odbyte testy, zainwestowanie w nowe części, ustawienie samochodu. Jechało nam się bardzo dobrze, wygrywaliśmy nawet z zawodnikami dysponującymi sprzętem o napędzie na cztery koła. Zaprezentowaliśmy naprawdę dobre tempo. To był nasz trzeci występ w Rzeszowie i pierwsza wygrana. Wszystko złożyło się w tym rajdzie tak, jak powinno.

maciej hołuj

korespondencja własna

RÓŻNY STAN ZADOWOLENIA

Tegoroczny Rajd Rzeszowski był niezwykle trudną próbą dla startujących w nim załóg, w tym także dla załóg myślenickich. Wysokie temperatury, śliskie, wąskie drogi, walka o każdy ułamek sekundy to najkrótsza charakterystyka warunków, jakie panowały w czasie tych zawodów. Nie wszyscy poradzili sobie z nimi w satysfakcjonujący sposób.



foto: maciej hołuj + archiwum